Nr 297. Kraków 25 Grudnia — Sroda. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczénie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 stycznia 1862 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Styczeń**, **Luty** i **Marzec** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 24 grudnia.

Rok temu, kiedy wziąwszy pióro aby się z obowiązku wywiązać, i życzenia serdeczne w kilku słowach czytelnikom w wilią Bożego narodzenia nakreślić, nie mogliśmy znaleść odpowiedniejszéj uczuciom naszym kolendy, jak ta która poczyna: „Nie wiem czy na jawie czy mi się śniło, że koło méj „budy słońce świeciło“.... A kolęda ta szła jakoś sama pod pióro, cisnęła się koniecznie do myśli pomimo czarnego horyzontu politycznego, pomimo wielkiéj i strasznéj niepewności jaką niosła w sobie najbliższa przyszłość! Ciemne owe zwiastuny srogich i ciężkich wypadków przerywała jakaś jasność oświecająca położenie kraju naszego. Z niezwykłą jednością a energicznym spokojem domagał on się praw swéj narodowości, żądania swoje przedstawiać zamierzał w stolicy monarchii opierając się na owych nadziejach dyplomu październikowego, które tak wybornie streścił w ostatniéj swéj mowie deputowany Potocki, gdy odróżniając dzisiejszy kierunek od zapowiedzianego zawołał: „Nie takie Panowie były „nadzieje, nie takie pojęcie przyszłości, „łączące się z dalszym rozwojem zasad wy„rażonych w dyplomie. Uznanie wszystkich „praw, zabezpieczenie wolnego i silnego „rozwoju wszystkich ludów, potęga cesar„stwa oparta na siłach pojedynczych ludów, „a w końcu nowa zasada żywotności Austryi „znaleziona w daniu opieki tym różnym „narodowościom które lubo same przez się „ostać się nie mogą, zachować chcą wszakże „swoją indywidualność narodową. To było „panowie pojęcie, jakie wszystkie ludy Au„stryi przywiązywały do wielkiego i szczy„tnego słowa JCMości, wyrażonego w dy„plomie październikowym“....

Czyż dla tego, że z owych nadziei pozostały nam tylko język nasz ojczysty głośniéj niż poprzednio odbijający się w Uniwersytecie Jagiellońskim, i wspomnienie dwutygodniowego sejmu krajowego we Lwowie, który nam chcą teraz przedstawić jedynie jako ciało wyborcze do Rady Państwa, czyż dla tego mamy sądzić, że zgasła już owa gwiazdka która przyświecała jak prawda i rzeczywistość pośród utopij i fikcyj? Prawda musi w końcu błąd przezwyciężyć, i słusznie powiedział daléj tenże deputowany: „Gdy się głębiéj w przyszłość za„glądnie, i zważy, jak wielkie są korzyści „lub straty Austryi stósownie do tego, czy „punkt ciężkości w wielkich kwestyach eu„ropejskich, lecz ze sprawą narodowości „ściśle połączonych, padnie wewnątrz nie„których krajów do monarchii należących, „lub też zewnątrz czyli całkiem po za ich „obrębem,— przychodzi się do przekonania, „że wcześniéj czy późniéj, kierunek nie ten „jaki dziś został wytknięty, ale ten jaki „dyplom wskazał stanie się dla wszystkich „najwyższym konieczności wyrazem.“

Do onych kwestyj o których mówi p. Potocki jeszcze nie przyszło, niemniéj wskazaną jest ważność, w jakiem stanowisku znajdą one Austryę, jako państwo do ludów korony cesarskiéj. Kwestye te są nieuchronne w przyszłości. W tym roku dyplomacya ominąć je zdołała. Rok, to tak krótki przeciąg czasu w życiu ludzkości. Czekać trzeba, i jak pisaliśmy roku przeszłego, daleko jeszcze do tryumfu owéj polityki zwiastowanéj hymnem Aniołów w nocy betleemskiéj: „Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobréj woli.“ Daleko do polityki sprawiedliwości, do któréj tak krwawo i boleśnie odzywała się narodowość nasza. Czekać trzeba, a w życiu narodów czekać to samo co wytrwać. Kto ma wiarę i nadzieję, ten pomimo rozczarowań, pomimo utraconych nadziei, pomimo najgłębszych ciemności dopatrzy się zawsze téj jasności, dla tego świeci zawsze ta jutrzenka którą miała na myśli nasza poczciwa kolenda, gdy jéj się zdawało, że w nocy koło jéj budy słońce świeciło...

KORESPONDENCYA CZASU.

Poznań 21 grudnia.

Tydzień bieżący obficie był wypełniony zajęciami obywatelskiemi różnorodnego rodzaju. Dnia 16 w sali pałacu Działyńskich, mającej przywilej gromadzić publiczność do wszelkich poważnych zebrań, odbyło się publiczne posiedzenie Towarzystwa Poznańskiego Przyjaciół Nauk, w obec bardzo licznego zgromadzenia.

Posiedzenie to zagaił piękną mową obecny Prezes Towarzystwa August Cieszkowski. Zaczął rzecz od dotknięcia osobistej straty, która mu całe szczęście jego domowe wydarła, a tem samem, jak mówił, niezdolnym go do podobnych zrobiła obowiązków. Przyjął je jednak z powodu, że aczkolwiek każdego Polaka pokusa różnorodna gna ciągle ku rozpaczy, nigdy mu jednak ustać w pracy i obowiązkach nie wolno: *nil desperandum* winno być godłem każdego obywatela w kraju naszym. Skończywszy rzecz niejako osobistą, wymownemi słowy obliczył straty narodowe ubiegłego roku, zaczynając od Gustawa Potworowskiego przodownika przez długie lata w wszelkich poczciwych obowiązkowych zajęciach Księstwa naszego; pamięci Tytusa Działyńskiego poprzednika swego w przewodnictwie Towarzystwa oddał hołd zasłużony, odpowiedni powadze i zasłudze; wspomniał o zgonie patryarchy narodu księcia Adama Czartoryskiego i o zgonie Nestora pisarzy polskich Joachima Lelewela, znalazł słowa żalu dla przedwczesnego zgonu młodego badacza dziejów naszych Dra Romanowskiego, a zamknął nekrologię żałob naszych wspomnieniem bardzo rzewnem poświęconem pamięci jeszcze nieostygłych zwłok jenerała Morawskiego. Reszta mowy obejmowała plan dalszych prac i zajęć Towarzystwa, których owocem będzie drugi tom Roczników niezadługo ukazać się mający.

Po ukończeniu mowy zagajającej, sekretarz Towarzystwa odczytał konkursa z oznaczeniem nagród przez Towarzystwo wyznaczonych lub Towarzystwu do rozporządzenia danych: 1) Przedłużono o rok jeden termin do pracy konkursowej historyi włościan w Polsce, na którą August Cieszkowski 1,000 tal. jako premię ofiarował; 2) za żywot Tadeusza Kościuszki wyznaczono znaczną nagrodę; 3) na żądanie jakiegoś rodaka Białorusina, według jego woli i życzenia wyznaczono konkurs na rozprawę: „Zbytek i lenistwo powodem upadku kraju w przeszłości; praca i oszczędność, podstawą lepszej przyszłości narodu“. Ogłoszono jeszcze inne zadania konkursowe, o których póź niej.

Po ukończeniu publikacyj konkursowych zadań, Prezes Towarzystwa odczytał własną swą pracę: „O drogach ducha“. Część tej pracy, którą odczytać zdołał, była równie głęboką co do treści, jak znakomitą co do formy i języka; nie pokuszę się jednak powtórzyć choćby tylko zarys tej znakomitej pracy, z obawy uszkodzenia wzniosłej całości, tem więcej, że wkrótce wyjdzie ten nowy głęboko uczony, a religijny utwór Augusta Cieszkowskiego. Na tem skończyło się posiedzenie publiczne, po czem członkowie Towarzystwa wybierali członków honorowych. Wszyscy obecni jak najgłębsze unieśli z sobą wrażenie tego poważnego wieczoru.

D. 17 i 18go odbywały się posiedzenia walne centralnego Towarzystwa rolniczego, w którém wzięło udział paręset obywateli; prezydował zebraniu Dr Cegielski. Powitanie zgromadzenia listem księcia Leona Sapieby w imieniu towarzystwa lwowskiego, serdeczny obudziło zapał. Dzień pierwszy pracowano w oddziałach, w dniu drugim odczytano różne ważne rozprawy z dziedziny rolnictwa i administracyi, oddano publiczny hołd autorom projektu stowarzyszenia *Tellus*, postanowiono posłać delegacye na zebrania Towarzystw rolniczych do Krakowa i Lwowa, dopełniono wreszcie listy członków dyrekcyi w miejsce występujących losem pp. Łączyńskiego, Wolniewicza i Łuszczewskiego; dwóch pierwszych wybrano powtórnie, w miejsce trzeciego, który dla innych obowiązków w Dyrekcyi Towarzystwa rolniczego zasiadać nie mógł, wybrano p. Franciszka Żółtowskiego. Wybór ten był ostatnim aktem czynności obecnego zebrania, poczem wspólny obiad zgromadził zebranych.

Wieczorem dnia tego pospieszyła miejscowa i napływowa z prowincyi publiczność na drugi odczyt X. Koźmiana, o dziejach naszych z epoki Jagielońskiéj. Zebranie było jeszcze liczniejszém jak przy pierwszym odczycie, a mimo słabości mówcy stanęły przed nami w całéj świetności. mistrzowską narysowane ręką, postacie Jagiełły, Jadwigi, Witołda.

D. 19 najznaczniejsza część zebranego obywatelstwa pospieszyła do Oporowa, oddać ostatnią usługę zwłokom jenerała Morawskiego, dokąd dniem wprzódy takowe z Luboni przeniesiono. Arcypasterz w towarzystwie dziekana Kapituły ks. kanonika Brzezińskiego i nader licznie zebranego świeckiego i zakonnego duchowieństwa w ciągu obu dni przewodniczył żałobnemu obchodowi. Obywatele, dawniejsi i późniejsi towarzysze broni ponieśli na swych barkach zwłoki weterana wieszcza z domu żałobnego do kościoła a potem do grobu na wiejski cmentarz, gdzie pochować się kazał. Widok oznak służby żołnierskiéj armii polskiéj na trumnie nieboszczyka, dodawał rzewności. Nie było do koła trumny licznych oznak honorowych, na które sobie zmarły krwią i pracą zasłużył. Zakazał to nieboszczyk, polecając je sprzedać na korzyść ubogich.

W pokorze chrześciańskiéj zakazał także wszelkich mów pogrzebowych; nikt też z świeckich zakazu tego nie przełamał, ale dostojny przewodniczący obrzędowi żałobnemu, żądał, by było słowo duchowne przy tych zwłokach, słowo nauki dla młodych pokoleń; dopełnił tego ksiądz Koźmian w mowie pełnéj największéj prostoty, najgłębszego namaszczenia religijnego i uczucia miłości kraju, najżywszego żalu z powodu téj straty krajowéj a dla mowcy dwojakiej jako związanego ścisłą przyjaźnią z nieboszczykiem i jego rodziną. Mowa ta pozostawi długotrwałe wrażenie w sercach i umysłach żałobnego zgromadzenia. Na pociechę w żalu pogrążonéj rodziny, żaden cudzoziemiec, żaden reprezentant władzy nieznalazł się na tym obrzędzie. W dniu zgonu jen. Morawskiego, skończył także zasłużony swój żywot Tomasz Potocki w Warszawie.

Organa niemieckie niekontentując się kłamstwem i oszczerstwem obficie wciąż miotanemi na żyjących, nie dają spokoju i umarłym. I tak donosząc o zgonie jen. Morawskiego, nie wahają się twierdzić, że powrót z wygnania z głębi Rosyi otrzymał za wspaniałomyślném pośrednictwem wówczas panującego króla Pruskiego. Tymczasem jest to zupełnym fałszem: śp. jenerał Morawski wrócił z wygnania razem z wszystkimi swymi kolegami, jenerałami wojsk polskich, z dymisyą jak koledzy jego, i w tenczas przybywszy w Poznańskie do dziedzicznego majątku swego, Luboni, przez lat kilka nie mógł otrzymać praw obywatelstwa, co jeszcze mu dało powód do dowcipnéj odpowiedzi, że tém więcéj dziwić się musi odmowie téj, będąc starszym obywatelem kraju tego z urodzenia i posiadania własności ziemskiéj, jak rząd, który praw tych mu odmawia. Siły ten argument dopiero skłonił władze miejscowe do uznania praw jego obywatelskich w tutejszym kraju.

Posener Ztg rozburzona do żywego rezultatem wyborów, rozpoczęła szereg artykułów wstępnych o Wielkiem Księstwie, pełnych jadu i nienawiści, ale o tyle dobrych, że ustała obłuda, że już nie masz w nich mowy o zdobyczach cywilizacyi. Artykuły te zaczyna przyznaniem, że W. Księstwo jest krajem zdobytym, i— bo to kwestya honoru i interesu Niemiec, *à tout prix* zgermanizowanem być musi. Szczerość podobna lepszą jest niż obłuda, z jaką dotąd walczono. I ministeryalna *Gazeta Pruska* nie zapomina o nas i nie szczędzi nam zatrutej strawy.

Ministeryum potwierdziło Dyrektorem Towarzystwa Kredytowego posła Józefa Morawskiego. Od nowego roku obejmie on ten urząd. Potwierdzenie nosi datę 6go grudnia. Ponieważ wybór miał miejsce w początku czerwca, a jak donosiłem jeszcze w listopadzie, ministeryum potwierdzenia odmawiało. Data 6go grudnia, dnia wyborów deputowanych robi przypuszczenie możliwem, że względy polityczne wpłynęły na decyzyę ostateczną. Rozmaicie jednak względy te tłomaczą: raz jako grzeczność ze strony ministeryum w obec 25 głosów polskich w przyszłej Izbie; powtóre znów, jako sposób unieważnienia mandatu posła Morawskiego. Ostatnie przypuszczenie nie jest jednak prawdopodobnem. Izba orzecby tak nie mogła, skoro Morawski już w czerwcu wybrany został dyrektorem i w tym charakterze na posła był obranym, a potwierdzenie rządowe nie daje awansu unieważniającego mandat poselski.

Pod dniem 1go grudnia Arcypasterz wydał okólnik do duchowieństwa w języku łacińskim, znakomity formą i treścią, wskazujący mu obowiązki względem kościoła i kraju. Okólnik ten jak najgorętsze u duchownych i wiernych znalazł przyjęcie. Oby jako z prymasowskiej płynący katedry, był wskazówką dla innych biskupów naszych, aby nie dawali powodów, by ministrowie pruscy w polemicznej korespondencyi z Arcypasterzem naszym, wypadków bieżących i stanowiska kościoła do nich się tyczących, mogli odwoływać się do okólników biskupich innych części naszego kraju, za wzór mu takowe podając.

Poznań 17 grudnia.

Przesyłam wam następujący okólnik wydany do duchowieństwa tutejszej Archidyecezyi w języku łacińskim:

„*Leon Przyłuski z miłosierdzia bożego i łaski św. stolicy Apostolskiej Arcybiskup gnieźnieński i Poznański, urodzony legat, Prałat domowy, tronu J. Św. Asystent:*

„Wielebnemu duchowieństwu obu archidyecezyj pozdrowienie w Panu na zawsze.

„Jakkolwiek ufamy i zewszechmiar nader przekonani jesteśmy, współpracownicy w powierzonej mi części winnicy pańskiej! że jak najsilniej trzymacie się niezmiennej prawdy katolickiej, jednakże według pasterskiej pieczołowitości naszej jak również według życzenia waszego, listem tym wyjaśnimy i jak najdokładniej zbadane przedłożymy wam niektóre ważniejsze sprawy wiary i obyczajów, o ile albo je przyćmiła niepogoda burzliwych czasów, albo ze względu na wiek i ziemię naszą niedość je teologowie jeszcze rozświecili. Do tego bowiem, co w encyklice naszej z d. 2 stycznia 1852 zaleciliśmy wam szczególnie nauczać, nowe całkiem w obowiązkach chrześcian katolickich przybyły kwestye, które pasterze dusz wiernych bezzwłocznie rozstrzygać winni. Ażebyście więc w tej mierze, jak błogosławiony Paweł Apostół napomina „*toż mówili wszyscy, a iżby nie były między wami rozerwania, ale bądźcie doskonali w jednem rozumieniu: w jednej nauce,*“ (1. Cor. 1, 10) oraz aby przeciwnicy z jakiemkolwiek pozorem prawdy potwarzy szerzyć nie mogli, że katolicy w tych stronach od dawnej prawdziwej wiary odstąpili lub mniej dobrymi są obywatelami, jak ci, których Ojcowie śś. w tej samej sprawie bronili od czasów Justyna męczennika aż do Augustyna, nakazujemy wam tę naukę katolicką jaką wykładać będziemy, wiernym naszej dyecezyi udzielać.

„Przedewszystkiem zaś prosimy i zobowiązujemy was, ażebyście się nad tem nieustannie zastanawiali, cośmy w encyklice naszej z d. 2 stycznia 1852 jako najwłaściwsze w naszych mianowicie czasach do nauczania o przedwstępnych okolicznościach i podstawie wiary, jakoteż o przepisach obyczajów rozprawiali; Encyklikę również Ojca ś. Papieża Piusa IX w d. 9 listopada 1846 w tej myśli do wszystkich biskupów kalolickich w samą porę wydaną, jak najpilniej rozstrząśnijcie i religijnie zachowujcie.

„Na podwalinie wiary łatwo przygotowuje się przejście do nauki o obowiązkach katolicko-chrześciańskich obywateli. Zasady przeto obowiązków, o jakie najgłówniej w tym wieku naszym chodzi i o jakich jest mowa, winny być dokładnie wyłuszczone. Nauczać będziecie naprzód, że wiara katolicka z istoty swojej jest żywą czyli utworzoną z miłości i dobrych uczynków, i że ona to a nie inna według nauki Apostoła (1 Tim. 4. 8.) „*do wszystkiego jest użyteczna; mając obietnicę żywota, który teraz jest i przyszłégo;*“ dalej że ludzie, aby osiągnąć mogli cel swój ziemski, łączyć się powinni w społeczeństwo świeckie, które to społeczeństwo wraz z rządem, który je utrzymuje i strzeże, Bóg postanowił i urządził, że więc poddani obywatele wraz z rządem są potrzebnemi żywiołami społeczeństwa; w końcu zadosyćuczynić należy obowiązkom obywateli dla sumienia.

„Stąd wypływa wszystko to, co się należy panującemu i państwu. Obowiązki te przez Chrystusa Pana i Apostołów wyrażone, przez Ojców śś. przekazane i wyjaśnione przez św. Stolicę Apostolską aż do dnia tego nieustannie ogłaszane, wszystkim wam nader znane być powinny. Polecić wam tylko uważaliśmy za potrzebne, abyście obowiązki te według postanowień Papieżów Grzegorza XVI i Piusa IX jak najczęściej w umysły wiernych wpajali, jako też abyście *strzegąc się świeckich i bezbożnych wieku naszego nowości, odporności, fałszywie nazwanej umiejętności*, zasady wasze sami czerpali z najczystszych źródeł, które tu wskazujemy: *Math. 22, 21. Rzym. 13, 5. I. Piotr. 2, 16 - 25. II. Tim. 2.* nast. *Col. 2, 8. list. Ind. 8. S. Justin. M. I. Apol. r. 16. Tertul. Apol. r. 37 Do Scap. r. 2. Theoph. do Autol. I 16 i III 14. - Grzegorz XVI Encykl. z d. 15 sierpnia 1832. Pius IX Encykl. z d. 9 listop. 1846.*

Przystępujemy więc do jak najdokładniejszego przedstawienia i wyjaśnienia tego, co w tych naszych czasach spory wywołało. W naszych bowiem mianowicie archidiecezyach toczą się także kwestye, które jeżeli słusznie załatwione nie zostaną, mogłyby łatwo sumienie wiernych obałamucić, tak iżby albo przez zbytek albo przez brak od obowiązku zboczyli.

Katoliccy teologowie moralni tam gdzie traktują o obowiązkach względem panującego i ojczyzny, zawsze prawie z tego przypuszczenia wychodzą że w każdem państwie jedna tylko jest narodowość. Jest to błędne mniemanie, składa się bowiem państwo albo z jednego tylko narodu al-

Część Literacko-Artystyczna.

ROSYANIN

O WYPADKACH W POLSCE

(*Réformes russes et polonaises par Ivan Golovine*).

(Dokończenie.)

Pomijając uwagi Gołowina tyczące się wyłącznie Rosyi, zatrzymamy się na ustępach poświęconych Polsce. Powiada on mówiąc o reformach mających być zaprowadzonemi w Królestwie kongresowem, że nienawiść do Rosyan utrzymuje się tam w całéj żywotności. Na dowód przytacza nienawistną opinię przeciw panu Platonow, „który tylko z nazwiska jest Rosyaninem“. Zapewne niedomyśliwał się wtedy, że i z postępowania *par excellence* mongolskiego. „Aczkolwiek — jak twierdzi— wrodzona nieufność byłaby nam (Rosyanom) dotkliwszą, niż nawet zasłużona sympatya; spodziewamy się jednak wiele dobrego z wpływu żywiołu polskiego na żywioł rosyjski. Jarzmo nasze niespodziało jeszcze Polaków, umiejących zachować godność wolnego człowieka. Ich *padam do nóg*, to tylko komplement; kiedy przeciwnie mużyk rosyjski rzeczywiście pada do nóg swemu panu. Nawet język polskiego sługi mówiącego po rosyjsku, różnym jest od języka prawdziwego rosyjskiego lokaja. Pierwszy powie: *tak, choroszo*, kiedy drugi mówi: *sei czas*, albo *słuszajus*. Rosyjska niewola płodzi same intrygi i denuncyacye, o jakich pomyśleć strach zbiera. Cesarz Mikołaj płacąc matkom przyprowadzającym synów zbiegłych z wojska, stargał najświętsze węzły rodziny, i to w klasach najniższych. Tyle się on napracował żeby Polskę zniwelować do Rosyi, że teraz trzeba zaczynać od zupełnéj organizacyi tego kraju. Tymczasem cóż dał jego następca? Oto radę stanu złożoną w połowie z urzędników rosyjskich, każdy bowiem Rosyanin sam przez się jest urzędnikiem, — a w drugiéj połowie z członków wybranych przez naród; z prezydencyą namiestnika, i radę miejską dla Warszawy złożoną z 24 członków wybieranych co trzy lata...

„Dzisiejszy panujący nad wszystko lubi pół-środki, zapominając, że kiedy dasz palec, wezmą ci rękę; i że daleko lepiéj dać wiele odrazu, aby ci więcéj niewzięto — „Postępuj zwolna“ — lakoniczny ten telegram z Paryża, bynajmniéj niemówił: daj niewiele, lub mało co.

„Dla tego też w Polsce niebyło zadowolenia z koncesyj rosyjskich. Warszawa wyprawiwszy z razu iluminacyę, przyoblekła się w kir żałobny, gdy żądania jéj odrzuconemi zostały. Poruszenie w masach nieustawało, dopóki 8go kwietnia, żołnierze niezaczęli strzelać na bezbronnych. Kilkaset ofiar padło;— z boleścią widzimy jak krwawe te ofiary staną między Polską a Rosyą... Są wprawdzie konserwatyści utrzymujący, że trzeba kartaczować kanalię; lecz jeśli Bawarowie niechcą być Prusakami, niewidzę przyczyny dla czegoby Polacy mieli chcieć zostać Moskalami. Jenerał Abrahamowicz nie tylko kazał kozakom smagać lud pletniami, lecz jeszcze złotą tabakierą bił po twarzy każdego kto się nawinął...

„Podobne strzelaniny do bezbronnych niebyłyby się udały za Mikołaja, ponieważ wiedziano czego się po nim spodziewać; ale któż przypuszczał, aby wspaniałomyślność jego następcy zamknęła się w tak ciasnych granicach? lub żeby jeszcze myślał o zrównaniu Polaków z poddanymi rosyjskimi?...

„Otwarcie mówmy: Rosya na tych okrucieństwach w Polsce nic więcéj nie zyska krom niesławy. Sława z utrzymania prowincyj litewskich, jest więcéj niż wątpliwą. Podział Polski, pominąwszy nieuczciwość ówczesnéj dyplomacyi, jedynym jest faktem w historyi, który wyda i gorzki owoc i karę. Nie raz utrzymywałem, że imperyum rosyjskie zbyt jest ogromne, aby mogło być mocne; wyrzekając się źle nabytego dobra, dźwignęłoby się w opinii świata, i mogłoby gdzieindziéj zwrócić swoją czynność a nie dusić naród i obdzierać go z najdroższéj własności, jaką jest, narodowość. Mówią nam: przecież Anglia trzyma tak samo Irlandyę a Francya Alzacyę; lecz Alzacya szczyci się z należenia do Francyi, a co do Irlandyi, pomimo wszystkich wyrzekań, nikt tam niesłyszał o rządach kozackich.

„Jeżeli w Irlandyi odpieczętowują listy, to w Warszawie poczta je przyjmuje, lecz nie wysyła, a opłatę chowa do kasy... To postęp. — Przed manifestacyami warszawskiemi nic a nic nierobiono aby poprawić stan tego kraju; tak i rozwiązanie towarzystwa rolniczego było dokonane przed manifestacyą 8go kwietnia, nie zaś po niéj.

„Smutna to rzecz, że rząd rosyjski niepojmuje, iż ustępstwa zrobione na karb wolności, ustępstwa szczere i lojalne, byłyby utrzymały i rozszerzyły jego posiadłości, gdy przeciwnie reakcya naraża je na niebezpieczeństwa. Nietylko nieumiał on pogodzić się z Anglią, lecz zadarł się z Francyą, której zasady 1789 r. powinien był uznać. Co zaś do wiedeńskich traktatów, czy one trwają, czy trwać przestały, zawsze Polsce służy prawo upominać się o instytucye zapewnione w moc tych traktatów; powstanie bowiem 1831 r. było tylko skutkiem zgwałcenia konstytucyi nadanej przez Aleksandra Igo.“

Ustęp jeden poświęcił autor zarzutom czynionym przez Rosyan ruchowi warszawskiemu, i zaraz w następnym ustępie zbija je zwycięsko, pokazując, że intencye z góry niebyły tak dobre i czyste, żeby im naród mógł był zaufać na ślepo. Między innemi mówi o posłaniu Chrulewa do Warszawy. Któż jest Chrulew? Gołowin daje jego biografię. Początek zawodu wojskowego niebardzo zaszczytny, a późniejsze odznaczenie się pod Sebastopolem, przypisuje zasłudze i męstwu jakiegoś majora. Z tem wszystkiem po skończonej wojnie dano mu dymisyę, czem tknięty Chrulew wszedł w służbę u Kokorewa, Lafita wódczanego odkupu w Rosyi. W urzędzie tym nabył w Petersburgu pewnej popularności i za to że mierzył wódkę garcówką powołano go, żeby przelewał krew polską. On to wydarł Gorczakowowi rozkaz strzelania do ludu. Nie dowodzi energii, kto może zcierpieć podobne okrucieństwa, jak owa strzelanina 8 kwietnia, w której padło z górą trzysta osób, a między niemi 57 kobiet i dzieci. Energia byłaby właśnie w utrzymaniu tego co było danem, a nie w zniesieniu towarzystwa rolniczego w chwili wzburzenia pospólstwa.

„Margrabiemu Wielopolskiemu, mówi Gołowin — przypisują ten krok, jak również jemu przypisują założenie towarzystwa — coby dowodziło, że jest z rzędu ludzi zmieniających zdanie za przyjściem do władzy.“

Autor zdaje się być źle poinformowanym co do drugiej połowy twierdzenia; o ile wiemy Margrabia niebył założycielem towarzystwa rolniczego. Jeżeli zaś czynność jego nieda się usprawiedliwić co do udziału w rozwiązaniu onegoż— to niemożna powiedzieć żeby nieobstawał za stanem legalnym opartym na dobrych instytucyach i prawach. W tym kierunku działał od początku do końca; i przy większej władzy mógł był rzeczywiste oddać krajowi usługi; lecz w górze, jak się pokazało, niechciano na nie zezwolić; ustąpił margrabia Wielopolski, bo system anarchii żołnierskiej zdawał się dogodniejszym dla przywrócenia grobowego porządku. Tacytowskie: *Ubi solitudinem faciunt, pacem apellant*, wyraża starą maksymę Rzymian, obracania krajów w perzynę, aby nad niemi panować — w pokoju.... Od październikowego stanu oblężenia, system ten przyjęty w całej rozciągłości, odkrywa smutną prawdę, jakiej się może p. Gołowin niedomyślał, że mimo wszystkich liberalizmów, Rosya zawsze jest Moskwą Iwana Groźnego. Pierwiastek mongolski, silniejszy tam niż blichtry cywilizacyi zachodniej. Dziś siła materyalna stanęła do walki z moralną i jak dla jednej tak dla drugiej niema wyjścia; przez deportowanie i więzienie duchowieństwa nieotworzą się kościoły, bo przecież tradycye katolickiego kościoła nieulegają takiemu przedawnieniu, jak zwykłe świeckie podania. Gdy między dwoma ostatecznościami niema pośrednika, wolno zapytać: co dalej?? kto rzeczy doprowadza do tego punktu, daje nienajlepsze świadectwo o politycznem rozumie.

Podług tego jak Gołowin ocenia strzelaniny kwietniowe, można wnosić coby o dzisiejszym teoryzmie powiedział. O pierwszych, mówi on: „Odwołuję się do uczciwych ludzi wszystkich stronnictw i wszystkich krajów, niech osądzą, ażali dla całości granic państwa warto mordować ludzi massami?“

Rzuciwszy to zapytanie, roztrząsa argumenta, na mocy których Rosya niemoże się pozbyć prowincyj polskich. „Hrabia Pozzo di Borgo — mówi on— w memoryale podanym Cesarzowi Aleksandrowi I stara się przekonać, że Rosya pozbawiona Polski, byłaby zapędzoną do Azyi. Wtedy mógł ten argument coś znaczyć, lecz dziś, przy drogach żelaznych Rosyanie z łatwością przejeżdżaliby przez

bo z kilku albo z części lub odłamków kilku narodów. Chociaż bowiem tam gdzie pierwotnie albo więcej narodów albo części narodów w jedno spłynęły państwo lub w lud jeden, ani może ani powinna zacierać się naturalna i historyczna odrębność pojedynczych. Rzeczy tej dotknął „w systemacie Teologii moralnej katolickiej“ zatwierdzonym przez miejscową władzę duchowną, wydanym w Szafhuzie w r. 1860, str. 494 wielebny Fricker, w tych słowach: *„Poganie tylko narody, które podbili pozbawiali wszelkiego prawa, ojczyzny, religii, obyczajów, majątków nabytych, tak iż uważani byli za Helotów, chrześcianie czegoś podobnego nigdy dopuszczać się nie powinni!“*

„I tak zaiste, gdy każdy naród inne ma właściwe swoje usposobienia i historyę, inną również cześć duchowną rzeczy ojczystych, oraz własne obyczaje ojczyste, własny drogi język ojczysty i ściślejszego potrzebę spokrewnienia, biorąc w znaczeniu rzymskiem — wszystko to uwzględnione być winno w dobrze urządzonem państwie.

„Najjaśniejsi przeto królowie pruscy taką zawsze okazywali sprawiedliwość i mądrość, iż należnych obywatelom polskiego pochodzenia praw najuroczyściej ciągłą nietykalność i bezpieczeństwo zaręczali. O czem ażeby żadna nie pozostała wątpliwość, ogłoszony został we wszystkich kościołach W.Księstwa Poznańskiego w obec ludu zgromadzonego na nabożeństwo z rozkazu Króla patent królewski wydany d. 15 maja 1815, w którym dokładnemi wyrazy określone są prawa te obywateli polskich, zapewnione im traktatem wiedeńskim. Zaręcza w nim Król najsprawiedliwszy, że daną jest znowu obywatelom polskiego pochodzenia ojczyzna, za wierność dla której oddaje im pochwały, i zarazem królewskie daje rękojmie, że wprawdzie zwiększa się tą częścią narodu polskiego monarchia pruska, lecz bez żadnego uszczerbku dla narodowości, którą mianuje polską.

„Ponieważ więc katolikom chrześcianom nakazano jest oddawać każdemu co mu przynależy, niechaj także narodowi danem będzie to co jest narodu własnością.

„Przedewszystkiem atoli niech katolicy wstępują w ślady Chrystusa Pana, który szczególną otaczał życzliwością, miłością i czcią, chociaż najniewdzięczniejszy naród, według którego ciała i krwi wiódł pochodzenie. Dla tego to uczcił przelaniem łez najsmutniejszy choć najzasłużeńszy los swego ludu. (Mat. 15, 24. Łuk. 19, 41 nst. por. znakomite miejsce 7, 5—6).

„Niechaj więc staranność i praca strzeże, rozwija i pomnaża to wszystko, co z postanowień sprzyjającej łaski bożej, jest własnością narodu.

„Niechaj głównie każdy według sił swoich broni, rozwija i pomnaża instytucye przodków ku wspieraniu i wychowywaniu pełnej nadziei młodzieży, ku wspomożeniu ubogich i inne przez przodków w celach dobroczynnych przyjęte i do dziś dnia nam przekazane. Niechaj również obyczaje i cnoty ojczyste, którymi przyświecali przodkowie, pobożnie przechowują następcy. Niechaj będzie ich staraniem i dążnością serca język ojczysty zachować, coraz więcej go kształcić o ile to być może literaturą i sztuką. Lecz unikać przeciwnie należy wszystkiego, co właściwego ducha lub honor narodu krzywdzićby mogło.

„Przedewszystkiem napominać trzeba tych którzy większe posiadają majątki aby ziemię ojczystą stale zamieszkiwali nieszczędząc wsparcia domowemu lub krajowemu ubóstwu, pomni ile zawdzięczają pracy i potowi poddanych i średnich obywateli. Niechaj unikają zbytecznéj wystawności życia, strojów, obcéj całkiem obyczajom przodków, gdy mianowicie bliźnich obywateli takie jest ubóstwo iż nawet brak im tego czego niedostatek najdotkliwiéj czuć się daje. Niechaj każdy w swoim stanie pracuje z całym sił swoich nakładem, ku pomnożeniu chwały bożéj i dobra bliźnich, inaczéj bowiem nie będzie ubłaganą łaska boża, od tak dawna utracona. Staranności i pracy, o któréj rzekliśmy już daje wzór do naśladowania Paweł św. Apostoł Rzym. 9, 3 i w wielu innych miejscach, gdzie pisze o opiece, jaką rozciągał nad ubogiemi swego narodu.

„Mężowie nadto dobrze zasłużeni narodowi, niechaj winną od wszystkich cześć odbierają nawet po śmierci, aby wdzięczne, żywe, skuteczne pozostało wspomnienie i *„pamięć ich“* błogosławioną była, a Bóg niech w nich pochwalony będzie. *Eccl. XLIV: „Wysławiajmy męże chwalebne i ojce nasze w rodzaju swem. Wielką chwałę uczynił pan wielmożnością swą od wieku. Wszyscy w rodzajach narodu swego sławę otrzymali. Mądrość ich niech powiadają narodowie, a chwałę ich niech opowiada kościół.“* Zezwala na to kościół katolicki, który miejsce pisma świętego przytoczone przy nabożeństwie na cześć świętych patronów naszych powtarza i najsłuszniéj napomina iżby wierni czcili i naśladowali świętość szczególnie tegoż samego pochodzenia błogosławionych i wzywali ich pośrednictwa.

„Co z miłości do narodu czynić trzeba, dostatecznie według zdania naszego wyłuszczyliśmy, nie zaniedbamy przeto wskazać, czego dla sumienia mamy unikać.

„Najprzód to wszystko jest niedozwolone, co powadze królewskiéj lub prawom państwa okazuje się przeciwnem. Następnie jawną jest rzeczą że powinno być to odrzucone, co przeciw wierze i pobożności w naszych czasach raczéj przez pisarzy poetycznych niż filozoficznych o zniesieniu kościoła katolickiego i oczekiwaniu nowego wcielenia lub o pewnéj boskości narodów powiedzianem jest np. w książce któréj tytuł: „L'eglise et le Messie“ i w innych pismach przez tegoż poetę wydanych. Niechże nareszcie nauczą się oni, upomnieni długotrwałą nędzą, że niema w nikim innym zbawienia prócz w Chrystusie. Dzieje ap. 4, 12.

Nareszcie również łatwo pojąć, iż chrześciańskiéj miłości tak rodziny jak i narodu najzupełniéj obcą być powinna nienawiść innoplemiennych a osobliwie obywateli tegoż samego państwa. Chrześciańska bowiem miłość najwyższem jest dla wszystkich prawem, a więc wszelkiego starania dołożyć należy, aby dobro tak pojedynczych jak ogółu obywateli wzrastało.

„Z tego więc co rzekliśmy wypływa, iż należy unikać tego wszystkiego, co pobudza do pogwałcenia praw panującego lub państwa, przeto wielebni dusz pasterze zabronią tych wszystkich śpiewów, które z jakiegokolwiek względu sprzyjają rokoszom i zaburzeniom. Tu odnieść należy pieśń, która się rozpoczyna od słów: „Z dymem pożarów“ ani dopuszczać tego co w hymnie „Boże coś Polskę“ według dowolności tych i owych zmienione lub do tekstu dodane zostało.

„W ogóle w kościołach te tylko pieśni niech będą dopuszczone, które przez władzę kościelną są aprobowane. Wystrzegać się także wypada wszelkich zmian w aprobowanych świętych pieśniach.

„Jeśli to wszystko co rzekliśmy wiernie nauczać będziecie, kościołowi i krajowi według obowiązku waszego w téj sprawie zadość uczynicie.

„Dan w Poznaniu 1 grudnia 1861 r.

(podp.) *Leon* Arcybiskup.

„Do JX. rządcy kościoła
2541 D. P. w.....

Wrocław 22 grudnia.

† Powtarzające się od kilku dni i trwające po kilka godzin posiedzenia rady ministrów w pałacu królewskim dały powód do pogłoski, szybko w całym kraju rozpowszechnionej, że rzecz toczy się o zmianę gabinetu. Wieść ta takiej już była nabrała pewności, że na giełdzie berlińskiej panował popłoch i kurs papierów pruskich znacznie się zniżył. Narady ministrów pokrywa nieprzeniknioną tajemnica. Wyobraźnia polityczna ma tem obszerniejsze pole do popisywania się najrozmaitszemi domysłami. Pełno ich też w prasie berlińskiej i prowincyonalnej.

Osobliwem zaiste stało się położenie gabinetu w obec przyszłej izby w skutku wyraźnie objawionego niezadowolnienia N. Pana z wypadku wyborów. Ministrowie posiadający zaufanie króla, jeśli takiem samem uczuciem są przejęci, konsekwentniejby zaiste postąpili, gdyby dali królowi radę rozwiązania izby, wprzód nim termin zwołania nastąpi, aniżeli gdy z usposobieniem takiem, którego im po zdaniu królewskiem taić nie wolno, z przyszłą izbą grać będą przez pewien czas komedyę, aby do tego samego dojść rezultatu. Jeżeli zaś usposobienia królewskiego co do wyborów nie dzielą, jakże mogą bez zupełnego zaufania pozostać dłużej w gabinecie? Z którejkolwiek strony rzecz się ta uważa, bardzo prostym był domysł, który z niej wyciągał albo rozwiązanie izby albo możebność zmiany ministerstwa. Trudność ta została podobno załatwioną, a to jak powszechnie mówią, przekonaniem N. Pana, że zdanie jego o wyborach opierało się na fałszywych przypuszczeniach, podsuniętych przez stronnictwo feodalne, które jak w stolicy tak i na prowincyi ma licznych przyjaciół na wysokich urzędach, a przez nich wpływ na najbliższe otoczenie królewskie a przez nie i na osobę samego króla. Przypisują głównie naczelnemu prezesowi prowincyi saskiej, panu Witzlebenowi, danie powodu do przemów królewskich w Wolmirstedt i Letzlingen, przez niewłaściwe przedstawienie rezultatu wyborów w tym okręgu i w ogóle w całym kraju.

Czy jednak przywrócona zgoda w gabinecie wytrzyma próbę w obec izby, to przyszłość pokaże. Ważniejszemi bowiem kwestyami sporów i nieporozumień staną się projekta do praw, które przyszłej Izbie mają być przedłożone, i które obecnie na posiedzeniach ministeryalnych ostatecznie się w obecności N. Pana rozstrzygają. Prasa demokratyczna berlińska domniemywa się, że kwestya finansowa w naradach tych w pierwszym stoi rzędzie, i że ona będzie nie tylko próbą lojalności usposobienia izby, lecz że w obradach nad nią rozstrzygnie się i los jéj, a z nim i kierunek dalszego konstytucyjnego rozwoju w Prusiech. Taż prasa wzywa zatem wszystkich niezawisłych liberalnych posłów, aby wytrwali statecznie do końca, i pamiętali, co są winni krajowi, którego są reprezentantami.

Wybory poznańskie nie przestają do tej chwili zajmować prasy berlińskiej, mianowicie pseudoliberalnej i demokratycznej. *Gazeta Vossa* zawiera o nich w ostatnim numerze tak szalony artykuł wstępny, że zdaje się, że go pisał jakiś urwisz z domu waryatów. Szanowny ten organ berlińskiej szpisbirgieryi podaje rządowi sposoby zgermanizowania zupełnego Księstwa w przeciągu lat piętnastu, sposoby naturalnie tak dzikie, że nie wiem czy jest na świecie rząd tak wyzuty z wszelkiego uczucia sprawiedliwości i wstydu, aby się sposobów tych miał chwycić.

Zmarły w Paryżu poseł pruski hr. Pourtalès był zięciem ministra oświecenia, p. Bethmann-Hollwega. Pan minister udał się osobiście do Paryża. Z członków familii królewskiej pojechał tylko następca tronu książę Fryderyk Wilhelm na pogrzeb księcia Alberta do Londynu.

Hamburg 22 grudnia.

Inwalid ruski od niejakiego czasu powstaje słusznie na system pruski wynaradawienia Polaków w Księstwie Poznańskiem. W ostatnim numerze przed kilku dniami z Petersburga odebranym, *Inwalid* ganiąc usiłowania stowarzyszenia Gustawa Adolfa w Poznańskiem, dążące ku rozszerzeniu protestantyzmu, wspomina o jakimś kalendarzu jakiegoś Borka, mówiąc, że właściwe niemieckiemu językowi przysłowie „Undank ist der Welt Lohn“ ten p. Bork najwyraźniej potwierdza napadając na wszystko co jest polskie, chociaż wie dobrze, że obywatele polscy w Poznańskiem ułatwiali nawet darowizną ziemskich posiadłości napływ kolonistów, którzy dziś tak się im wywdzięczają. Tutejsza *Boersenhalle* wspomina o tem w korespondencyi z Petersburga, dodając, że pruskie gazety nieomieszkają posądzić *Inwalida*, że za redaktora ma Polaka. Wiadomo, że *Allgem. Preussische Ztg, Kreuzzeitung* we fabrykowanych nie w Petersburgu korespondencyach petersburskich niemogąc wyrzec się kłamstwa, potwarzy i fałszowania wszystkiego co się tyczy Polski, głosiły, że ruch na uniwersytetach rosyjskich wszczęty został przez Polaków. Tymczasem odebrałem przed tygodniem całą listę imienną studentów uwięzionych w Kronsztadzie i w cytadeli Piotra i Pawła. Przeważna liczba nazwisk należy do Rosyan, zaś nią idą imiona niemieckie, litewskie, polskie i angielskie.

Ciekawe wczoraj podał wiadomości z Polski korespondent warszawski do *Boersenhalle*, zbijając i zadając kłam pruskim gazetom, donosząc ironicznie, że to mało, iż 15,000 karabinów znaleziono w urojeniu korespondenta niby z Warszawy do trzech gazet wyżej wspomnianych, i niedziwiłby się, gdyby ten mniemany korespondent doniósł, iż lasy przepełnione kosynierami, że odkryto szańce, że klasztory zawalone prochem i kulami, że z Prus idące do Polski transporty z karabinami igłowemi, a z Francyi działa gwintowane szczęśliwie pod Słupcami skonfiskowano. Mnie się zdaje, że innej kary niewarte błazeństwa i łgarstwa bezwstydne przekupionych gazet pruskich, jak śmiechu. Szczując na Polaków zaciekłość rządu rosyjskiego, mamią siebie samych przypuszczaniem, że to wyjdzie Niemcom na dobre, budząc ku sobie nieprzyjaźń w Francuzach, Duńczykach, Słowianach. Cała zapalczywość narodu rosyjskiego jak donosi *Patrie*, zwrócona nie na Cesarza lecz na system niemiecki w Rosyi. Herzen powtarza w swoich pismach od dziesiątka lat to samo; a wyjęte przez dzienniki francuzkie artykuły z *Kołokoła*, dowodzące konieczności oddania udzielności i autonomii, a nawet niezawisłości Polsce, *Allg. Preus. Ztg* i *Szląska* nie wiedząc, zkąd te artykuły się biorą, posądzają o nie znów Polaków. Niedziwiłbym się, gdyby wpadnięto na myśl posądzenia Polaków i o wojnę amerykańską lub o podburzanie Słowian tureckich.

Co do amerykańsko-angielskiego sporu, większość tutejszego świata handlowego niewątpi już o wybuchu wojny. Mówiłem ze świeżo przybyłym i z Ameryki i z Anglii. Wszyscy to samo dzielą zdanie. Lincoln pod wpływem opinii publicznej niepoważy się ustąpić bezwarunkowo wymaganiom Anglii, która niezwyczajnie się zbroi. Północne Stany oskarżają Anglię o nieprzyjaźń wyraźną. Anglia, twierdzą Amerykanie, powinna była pomódz im do utrzymania unii ze stanami południowemi; neutralność angielska była poparciem dążności stanów południowych. Kiedyż więc już tak czy tak stracić mają Zjednoczone Stany cały kraj południowy dla dogodzenia widokom politycznym Anglii, to przynajmniej nie bez walki z tym, który głównie odłączenie to sprowadził dlatego tylko, żeby mu niezabrakło na bawełnie wyrabianej przez niewolników. Główną zaś pobudką u *Jankiejów* do wojny jest i to, że Anglii dłużni są ogromne sumy. Jeden dom handlowy w Londynie Baring et Comp. ma w Ameryce 2 miliony fst., których nigdy niezobaczy, skoro wojna wybuchnie; a takich jest bardzo wiele. Nasz handel i marynarka stracić nie mogą, owszem skorzystają, bo pod flagą hamburską dalej prowadzić się będzie handel angielski i amerykański.

Paryż 20 grudnia.

E. Cios po ciosie uderza w samo serce narodu. Schodzą jedni po drugich z oczów naszych zasłużeni mężowie, którzy od początku tego stulecia służyli wiernie ojczyznie w różnych jej kolejach, i w różnych zawodach słowem, piórem, czynem, orężem, pieśnią na wdzięczną pamięć ziomków zarobili. Znikają ci świadkowie, ci szlachetni uczestnicy pasowania się półwiekowego Polski, tego przechodzenia jej z śmierci do życia i z życia do śmierci. Szereg tych zacnych i znakomitych mężów wydartych nam w tym bolesnym roku, powiększyła śmierć bogobojnego chrześcianina, prawego obywatela, gorącego w miłości dla Polski syna, rycerza, poety. Zgon jenerała Franciszka Morawskiego nie tylko dla przyjaciół jego stał się najboleśniejszym ciosem, nie tylko jego znajomych przejął głębokim żalem, ale i u tych żałosne wywołał uczucie, którzy jedynie zasłyszeli o nim i jedynie znali go z jego pieśni. Na ziemi Wielkopolskiej wielka się próżnia stała: znikła ta postać szlachetna, patryarchalna, otoczona miłością i uszanowaniem ziomków. Zamilkł na zawsze ten głos wieszczy, który tak mile i ucho i serce przyjmowało, który niekiedy odzywając się to rozgrzewał dusze miłością Boga i ojczyzny, to rozrzewniał wyrazem żalu, lub przeczucia pełnego pociechy, to znów czasem przelotną wesołością dowcipu ożywiony nauczał, rozweselał i karcił. Na tydzień następujący przyjaciele jenerała Morawskiego urządzają w kościele polskim Wniebowzięcia nabożeństwo żałobne, na którem wszyscy rodacy obecni tutaj chętnie się połączą wzgodnem a zasłużonem uczczeniu pamięci sędziwego rycerza - wieszcza.

W dniu wczorajszym w kościele S. Magdaleny odbyło się nabożeństwo za duszę zgasłego w Warszawie Tomasza Potockiego, na które wdowa po nim, przebywająca nateraz tutaj, wezwała rodaków. Ci pomnąc na wojskowe zasługi zmarłego w roku 1831, na obywatelskie w sprawie włościańskiej położone, licznie zebrali się, tak krajowcy jak i tutaj osiedli.

Dzienniki tutejsze tak są teraz to sprawami finansowemi Francyi, to amerykańskim sporem zaprzątnione, że mało w nich miejsca zostaje nawet na skargę, na niesłychany ucisk i gwałt, a z którą się zawsze słowa dzielnej odwagi i wytrwałości łączą, dochodzące tutaj z Polski. W miejsce artykułów dziennikarskich pojawiają się coraz częściej pisma ulotne o naszej sprawie. To które wydał p. Józef Tański. „La Pologne devant l'Europe“ zaszczytne znalazło przyjęcie tak w prasie tutejszej jak w zagranicznej. Korespondencya paryzka do *Morning Posta* z wielkiemi się o niem pochwałami wyraziła. Pan John Lemoine przygotowuje i zapowiedział już rozbiór tego pisma. Autor jego odbiera od wielu znakomitych cudzoziemców listy dziękczynne w bardzo pochlebnych wyrazach. Inna broszura „La Pologne et la Catholicité“ napisana w Rzymie a wydana we Florencyi, miała i między katolikami rzymskiemi i nawet w Watykanie żywe sprawić wrażenie. *Monde* we wczorajszym numerze podał z niej wyjątki, które okazują i ducha tego znakomitego pisma, i dzielność słów, któremi się ten duch objawia. Między tutejszemi katolikami sprzedaż dziennika *l'Ami de la Réligion* wielkie oburzenie wywołała. Nabywcą jego stał się pan Rouland, minister wyznań i wychowania publicznego, a to jak twierdzą, w celu uczynienia z niego urzędowego organu rządowej religii. Lecz pan Rouland nie ma szczęśliwej ręki w piśmiennictwie peryodycznem. Nie powiodło mu się z *Przeglądem Europejskim*, nie powiedzie mu się lepiej z *Przyjacielem Religii* pozbawionym najcelniejszych redaktorów, którzy się usunęli, a zastąpieni zapewne będą takimi, którzy raczej natchnień urzędowych jak własnego przekonania będą słuchali. Dziennik księdza Sisson *l'Ami de la Réligion* wyobrażał opinie katolickie, liberalne; w dzisiejszem swem przeobrażeniu stanie się wyobrazicielem i katolicyzmu i liberalizmu rządowego, to jest ma mieć na celu pogodzenie kościoła z nowoczesnem społeczeństwem. Ani tak pięknie brzmiący program, ani utrzymanie nazwy dziennika, nie potrafi utrzymać prenumeratorów, i jak się zdaje, to nowe przedsiębiorstwo dziennikarskie ministra wyznań na wielkie narazi go koszta i wysilenia. *L'Ami de la Réligion* liczył tylko 3,000 prenumeratorów, kiedy *le Monde* dziedzic *Universa* ciągle zachowuje abonentów w liczbie 14,000.

Nagła śmierć hr. Pourtalès posła pruskiego, który dopiero od dni kilku wrócił tu z Berlina, zasmuciła tutejsze koła towarzyskie. Nastąpiła ona onegdajszego wieczora w skutku, jak twierdzą, pęknięcia żyły sercowej. Książę Reuss pierwszy sekretarz poselstwa, który wraz z innymi gośćmi przebywał w Chamarande u hrabiostwa Persigny, telegrafem powołany wrócił do Paryża, lecz już przy życiu naczelnika swego nie zastał. Hr. Pourtalès był w całej, sile wieku, zaledwie lat 40 liczył i świetną dyplomatyczną, a nawet polityczną przyszłość zdawał się mieć otwartą przed sobą.

Rzym 13 grudnia.

Widnokrąg tutejszy znowu się zasępiać poczyna. Artykuł p. Limayrac w *Constitutionnel* jak najgorsze zrobił wrażenie w Watykanie. W urzędowych rzymskich sferach powiadają, iż chcąc uczynić wymówkę a wymówkę tak niedelikatną, należało wykazać to, co okupacya francuska w rzeczy saméj kosztuje, to jest różnicę kosztów ponoszonych w Rzymie z kosztami ponoszonemi we Francyi, bo wszak wydatków na utrzymanie wojska niepodobna kłaść w całkowitości na karb okupacyi. Armia ta gdyby była we Francyi pozostała, wymagałaby również znacznego nakładu; okupacya ten nakład powiększyć tylko mogła, nie już go stworzyć, jakby przedtem nie istniał; by więc sprawiedliwym jeźli niedelikatnym pozostać, cząstkowéj cyfry tego powiększenia można było użyć za wyrzut, ale niewypadało używać cyfer ogólnych, a przez to samo niesprawiedliwych, liczbowego, że tak powiem, sofizmatu, na to jedynie, by dłuższym numerów szeregiem uderzyć na papieskie *non possumus* i mniemanéj jego niedorzeczności dowieść matematycznie 128 milionami kapitału i 40 milionami procentów. Nadto obwiniona strona odpowiada, iż nikt nie zmuszał Francyi do pomnożenia okupacyjnego wojska, czyli, co na jedno wychodzi, wydatków na to wojsko; najdrobniejsza francuska załoga dostateczną była, aby zasłonić terytoryum papieskie i powściągnąć wewnętrzne wybuchy ludności, któréj ogół nie jest bynajmniéj przeciwny Papieżowi. Jedna placówka z francuską chorągwią na granicy, wystarcza do zatrzymania pochodu całych Włoch do Rzymu. Jeżeli tedy pomnożenie załogi inne miało pobudki, dla czegoż Stolicę Apostolską obwinia się wyłącznie o jego następstwa? Jeżeli Francya, jak *Constitutionnel* sam oświadcza, spełnia w Rzymie posłannictwo wyższego porządku, dziwić się słusznie można, iż jéj wspaniałomyślność i szlachetność widzi materyalną stratę w moralnem poświęceniu się i liczy procenta od ofiary. Okazanie zaś ich tablicy jest tem boleśniejsze, iż ten, dla kogo te straty się poniosły, żyjąc sam z jałmużny chrześciaństwa, nie może nawet zwrócić procentów... Kiedy król polski ruszył pod Wiedeń na głos Inocentego XI, nie podał on rejestru wydatków na wiedeńską wyprawę. Któżby te czasy rycersko-chrześciańskie ważył się przyrównać do naszych oświeconych czasów i ówczesną politykę do dzisiejszéj polityki?.. Przepraszam za to zboczenie od teraźniejszości: chciałem z niego ten tylko wydobyć sens moralny, iż nie wyleczyliśmy się jeszcze do tyla z Janowego ducha, ażeby być na wysokości *Constitutionnela*, zawsze i wtedy nawet, kiedy znajduje słusznem, iż Rosya popiera prawo swoje w kościołach warszawskich nahajkami i bagnetami..... Szkoda doprawdy, że z *Constitutionnelem* zgodzić się we wszystkiem nie możem.... Cóż robić! *non possumus* papieskie kosztuje go 168 milionów licząc procenta, a my temu *non possumus* zawdzięczamy dziś w pewnéj części jedność naszą narodową: i cóż z dwojga droższe?

Wspomniałem wam już nadto o nieporozumieniu zachodzącem między Rzymem a Francyą z powodu kandydata cesarskiego, któremu Ojciec Święty odmawia biskupiéj nominacyi. Na posłuchaniu, jakie margr. Lavalette miał w Watykanie przy złożeniu wierzytelnych listów, wznowił on prośbę o zatwierdzenie rzeczonego kandydata. Papież przerwał mu mowę wykrzyknikiem: „Nigdy, nigdy!“ „Gdybym mógł był przewidzieć, odparł poseł, iż Świętobliwość Wasza tak stanowczo odrzucisz prośbę cesarską, nie śmiałbym jéj wyrazić w chwili kiedy po raz pierwszy hołd mój Waszéj Świętobliwości składam.“ Pan Lavalette starał się następnie, acz z wielką ostrożnością, skłonić Papieża, by Franciszka II oddalił z Rzymu. Ojciec Święty dał mu do zrozumienia, iż uczynić tego żadną miarą nie może. Poseł wówczas zwrócił się do króla i sam usiłował przyprowadzić go do opuszczenia miasta. Już jenerał Goyon udając się w dzień swego przyjazdu do Kwirynału tą wizytą, która tak dalece wszystkich tu zdziwiła, utorował był drogę ambasadorowi i przygotował Franciszka IIgo do jego nalegań. Pan Lavalette zaś oświadczył królowi w imieniu Cesarza Napoleona, iż wypadało ze wszechmiar, aby poświęcił osobiste widoki i przyjemności dobru swych dawnych poddanych i oszczędził im wiele nieszczęść swoim wyjazdem. Król odpowiedział, iż tego nigdy nie uczyni, iż jako właściciel rzymski jest obywatelem wiecznego miasta i nie opuści go jak tylko za wyraźnym rozkazem Ojca Świętego albo pod parciem materyalnéj siły. Franciszek IIgi liczy na Papieża, ale ma przeciwko sobie znaczną część dworu, mgra Mérode a nawet kardynała Antonellego, który znajduje, iż pobyt jego w Rzymie utrudnia bar-

---

Polskę; a z resztą czyż niemają Baltyku i morza Czarnego?— Polacy, rzekł dyplomata rosyjski, nie kochają swojej ojczyzny, ponieważ się bili przeciw Hiszpanii.— Tymczasem rzecz się ma przeciwnie, bo wszędzie szli za Napoleonem, spodziewając się przywrócenia bytu politycznego Polski. I stało się tak, a Polska nigdy niebyła departamentem francuskim.

„Że Rosyanie będą zazdrośnie patrzeć na instytucye dane Polsce — jest nieuzasadnionym argumentem, zwłaszcza dziś, kiedy usamowolniono mużyków, a z kolei przyjdzie usamowolnić szlachtę.

„Polacy nadużyliby zapewne swej armii przeciw Rosyi despotycznej, lecz nigdy przeciw Rosyi wolnej, któraby im narodowość wróciła.

„Aleksander ze spokojnem sumieniem może to zwrócić, co niesumiennie wydarła Katarzyna.

„Irlandyę niesłusznie porównywają do Polski. Irlandczykowie zasiadają w parlamencie, polacy zapełniają tylko więzienia.

„Wygodnie to mówić, że nieobchodzi nas przeszłość, lub że posiadanie usprawiedliwia nabytek. Jeżeliby rozbiory państw stały się zasadą, żadne państwo nie mogłoby spać spokojnie.

„Nieraz już dowodziłem — mówi Gołowin — że polska przez błędy swoje (właściwie przez wady wewętrznego organizmu) niebyłaby przywiedziona do upadku, gdyby sąsiedzi niemięszali się w jej sprawy. A twierdzić, że ten naród nie zdolny rządzi sam sobą, jedno jest, co robić dowolne przypuszczenie.

„Historycznie biorąc, każda rzecz ma swoją rozumną przyczynę, lecz nie wszystko być powinno, dla tego że było, a do prawa narodów należy potępić rozbiory państw tak samo jak potępiło użycie zbyt morderczej broni, i niepotrzebne okrucieństwa.“

Można być pewnym że ten wyższy i szlachetny sposób widzenia objawiony w pisemku Gołowina, nie jest jedynym wyjątkiem. Sam on mówi:

„Sympatye dla Polski codzień stają się żywsze nawet między Rosyanami, jest to widoczny postęp oświaty mogący coś więcej przynieść, niż własnoręczne listy Napoleona. Nienawiści tradycyonalne zawsze są niesprawiedliwe a instynktowe zemsty nieświadczą o dojrzałej rozwadze.“

Drobny na pozór fakt nieznany wtedy Gołowinowi byłby go jeszcze więcej przekonał jak myśl Unii, ale unii w duchu Chrześciańskim, tak jak umiała ją pojmować dawna Polska — zaczyna być rozumianą nawet w samej Rosyi, która umiała tylko przykuwać, a nie spajać ze sobą narody. Obchód Unii Horodelskiej na pamiątkę spojenia się dobrowolnego polski z Litwą i Rusią, szeroki miał rozgłos, w najgłębszej nawet Rosyi. Niezałując dalekiej drogi wielu Rosyan pospieszyło wziąść w nim udział — lecz dojechało tylko do Łucka, gdzie miejscowy policmajster wstrzymał ich w dalszej podróży, pomimo że w liczbie dążących na obchód, znaleźli się wysocy *czynownicy* wojskowi i cywilni.

Jest więc stronnictwo ludzi światłych i dalej widzących, co pragnie załatwienia tej kwestyi w sposób polubowny, dając co się komu należy, a za warunek kładąc własny interes słabszego. Jest i przeciwne temu, dziś tryumfujące, które dla utrzymania się przy swoich wpływach, niechce żeby Rosya stała się wielkim narodem, lecz tylko wielkiem choć zgangrenowanem państwem. Obcy ten żywioł z natury swojej musi być wrogiem wszelkiej narodowości, niedającej się tak wyzyskiwać, jak państwo; pierwsza bowiem stoi na obywatelstwie i poświęceniu się — drugie na sługach jurgieltnych i karyerze.

NIEWIASTA

(pismo tygodniowe wychodzące w Krakowie pod redakcyą Turowskiego).

Od pięciu kwartałów *Niewiasta* zajęła miejsce między krajowemi czasopismami treści literackiej. Dążność tego dziennika, co i sam tytuł powiada, miała zajmować się drugą połową ludzkości: dziewicą - małżonką - matką. W przemowie będącej wyznaniem wiary, czytamy te słowa: „Pismo to, powinno prowadzić do jasności umysły niewiast, do poświęcenia ich serca, do szlachetności całe ich jestestwo.“ — Ktoby się nie zgodził na tak chwalebne przedsięwzięcie Redaktora?—lubo z drugiej strony moralizująco-kaznodziejska dążność nie bardzo u nas popłaca. W Anglii predykanckiej dosyć to lubią, ale u nas często się zdarza, że pragnąc służyć moralności, szkodzimy jej tylko. Serce człowieka zawsze ma zarody buntu, dla tego jeżeli zbyt widocznie zabieramy się ująć je w karby karności, wymyka się, by zażyć swobody. Lepiej tedy stało się, że *Niewiasta* w ciągu swego istnienia, rzadko tylko prawiła morały, a jeżeli dawała coś nauczającego, to brała stronę więcej praktyczną. Zdaje nam się, że dla pisma ze specyalnym celem, jak *Niewiasta*, trzeba raczej głębokich psychycznych studiów, lub utworów fantazyj, mgących w duszy czytelniczek zaszczepić miłość *piękna*, tego platonicznego piękna znaczącego tyle co *dobre*. Utwory doskonałe, pełne namaszczenia, oparte na głębokiej znajomości serca, i w ogóle natury człowieczej, same mają przymiot umoralniający, choć nie moralizują jak z katedry.

Z takich żywiołów składające się pismo, byłoby nieocenionym skarbem wychowania narodowego — ale, jak to u nas bywa, ani fundusze, ani siły potemu. *Niewiasta* p. Turowskiego robiła co mogła w chęci przyniesienia pożytku czytelnikom. Kilka ustępów X. Serwatowskiego w obrazowy sposób przedstawiło obowiązki niewiasty polskiej. Pani Paulina Wilkońska udzieliła kilka uwag o wychowaniu. — X. Wojciech Michna pisał artykuły moralno - religijne. — Libelt o poświęceniu się. Ale jak widać z całego zbioru, niedługo trzymała się *Niewiasta* na tej budującej wprawdzie, lecz niezbyt wdzięcznej wysokości, bo w końcu rada nie rada musiała zstąpić do przedmiotów więcej historycznej lub belletrycznej treści. Naturalnie w dzienniku poświęconem *Niewiaście* bardzo stósownie znalazły się monografie naszych historycznych kobiet: Anny Jagiellonki, Maryi Ludowiki Gonzagi; napisał je z talentem Szujski, lubo nie można się nie godzić z nim na ocenienie charakteru Maryi Ludowiki. Wysokiego politycznego jeniuszu tej królowej niemożna mierzyć na skalę współczesnych jej krzyków republikańskich. — Trwożna o los narodu, który ukochała wielką miłością, pragnęła nadać mu formę odpowiednią, a z nią siłę do odparcia grożących niebezpieczeństw. — Nieupadła ona w tej walce — ale jak bohater poległa.... Monografię Maryny Mniszchówny i Maryi Kazimiry napisał J. K. Turski. — Mylne to jest co u nas powtarzają że Maryna oddała rękę drugiemu Samozwańcowi, dlatego że się jej gwałtem „Carować chciało.“ Bielowski w wydanych przez siebie *Dziełach Żółkiewskiego*, wyraźnie powiada, że Maryna zmuszoną była przez ambitnego ojca.— W ogóle w tych monografiach widać wiele historycznego przyboru, pilnego zestawienia szczegółów, ale żebyśmy w nich znaleźli charakter Niewieści wystudiowany w najdelikatniejszych odcieniach, z których właśnie składają się charaktery kobiece, nie możemy powiedzieć. Są to portrety do których przedmiot widocznie pozował... a malarz trzymał się w przyzwoitem oddaleniu... Żeby zaś dostać się do tajników serca i duszy trzeba albo bliższéj zażyłości, albo instynktu co z najdrobniejszych poszlaków umie zgadywać tajemnice wewnętrznego świata...

Do rodzaju monografij należy i obrazek historyczny p. Lubowskiego *Marya Leszczyńska*, lubo przedmiot ten wielokrotnie już był obrabiany. W zbiorze Niewiasty niebrakło i powieści. Dlaczegóżby Niewiasta miała nielubieć powieści? Owszem, byle ta gra wyobraźni, ten skarbczyk uczuć, niebyły echem rzeczy już znanych. Powieściarzom dzisiejszym ciągle trzeba powtarzać: Zmiłujcie się Panowie, jeżeli chcecie aby was słuchać ciekawie starajcie się powiedzieć nam co nowego— a nowego nic niepowiecie, jeżeli materyału niebędziecie mieli z pierwszej ręki. Spotkać można kilka poezyj, a między temi *Modlitwę do Boga Rodzicy* Maryi Hnickiej, wcale znakomity utwor. Wogóle pismo to potrzebuje wiele starań dołożyć żeby się stać potrzebą czytającego świata; jak również publiczność powinnaby uwzględnić usiłowania.

dzo położenie papieskiego rządu. Sekretarz stanu miałby się owszem porozumieć w tym względzie z panem Lavalette i działać zgodnie z nim dla sprowadzenia wyjazdu królewskiego.

W Rzymie utrzymuje się mniemanie, że Francuzi pójdą wkrótce do Neapolu. Ojciec Swięty dzieli je także. W tych dniach lekarz wojskowy francuski świeżo z Chin przybyły, miał posłuchanie u niego. Papież go zapytał do razu: „Kiedyż więc do Neapolu pójdziecie?“ Lekarz nie wiedział co odpowiedzieć na to. Wówczas Ojciec Swięty dodał: „O tak! wiem, wiem dobrze, iż tam pójdziecie.“ Rząd francuski zaprzecza téj pogłosce jako też temu, że wspólne postanowił kroki z rządem piemonckim ku poskromieniu reakcyi w Abruzach. A jednak jenerał Goyon telegrafował za swojem przybyciem do jenerała Govone, by się z nim porozumieć około skuteczniejszego ścigania reakcyonistów, czyli — podług urzędowéj nazwy włoskiéj, rozbójników. Wojna z obu stron toczy się z największą zajadłością i okrucieństwem. Wszyscy jeńcy tak piemonccy jako i neapolitańscy bywają natychmiast rozstrzelani. Reakcyoniści ucinają prawicę i język Piemontczykom; Piemontczycy palą żywcem reakcyonistów w domach dokąd się schraniają, lub zmuszają ich do głodowéj śmierci jak to się stało niedawno koło Melfi, gdzie condottiera Gammino zamurowano w jaskini, w któréj się ukrywał z towarzyszem i z młodziuchną żoną. Wszyscy troje zginęli śmiercią Ugolina. Sławny dowódzca hiszpański Borges spieszył w kilkunastu ludzi objąć dowództwo nad ruchawką Chiavonego koło Tagliacozzo; przekupieni przez Piemontczyków przewodnicy wprowadzili go na zasadzkę, gdzie otoczon w dziesięciornasób przeważną siłą, dostał się ranny w niewolę z 16 towarzyszami. Rozstrzelano wszystkich natychmiast. Zginęli: Józef Borges z Katalonii, Kajetan Cambrè z Walencyi, Józef de Turientes z Bilbao, Mikołaj Muschy z Katalonii, Michał Chieraldi z Walencyi, Paskwalis Marcinez z Katalonii, Franciszek Davis z Walencyi, Leonard Biego z Corleto, Wawrzyniec Carennas z Kastylii, Piotr Martinez z Aragonii, Maryan Gallecchio z Corletto, Ludwik Bocco z Molino, Michał Peretti z Barile, Michał Capuano z Cosenzy, Michał Janni z Molise, Paskwalis Salines z Mediany, Franciszek Pocajo z Avigliano i Augustyn Latton Hiszpan także. Byli to sami karliści.

Wiedeń 23 grudnia. Dzienniki tutejsze zajmują się ciągle rozbiorem budżetu, przechodząc kolejno cyfry jego. Nie jest to jednak tak dalece rozbiór jak wykaz i zestawienie cyfrowe. Nie brak także na nowych projektach załatwienia kwestyj finansowych. Jeszcze za czasów bar. Brucka jako i dawniej bar. Kransa, mnóstwo różnego rodzaju propozycyj przychodziło do ministerium, które miały na celu nietylko deficyt pokryć, ale nawet spłacić wszystkie długi państwa. Dzienniki wiedzą dobrze, że żadne nadzwyczajności nie dzieją się na świecie i dla tego że to wiedzą, unikają dawania rad; ale broszury nieznanych Lawów, Peelów i Nekerów rozstrzygają kwestye finansowe jednem cięciem. Tymczasem umiejętności finansowe nie są czarnoksięstwem, a minister skarbu nie naleje z próżnego. Niewarto więc o tych planach mówić.

— W Wenecyi bawi teraz wiele rodzin węgierskich. Utrzymują więc, że nieomieszkają one korzystać z obecności N. Pana w tem mieście, aby mu objawić swój hołd, przyczem się nie obejdzie bez niejakich politycznych wyjaśnień. Zkąd inąd natrącają, że się niektórzy członkowie z mniejszości parlamentarnej w Radzie państwa łącząc z arystokracyą węgierską przyspasabiali upadek gabinetu obecnego, i że planu tego nie zaniechali mimo porażki w Izbie.

— O powodach nieprzyjęcia teki ministerstwa sprawiedliwości ze strony prezesa Izby deputowanych p. Heina, pisze dziennik sądowy *Trybuna*: Układy o objęcie tego ministerstwa były już tak daleko posunięte, że p. Hein nie robił z tego już tajemnicy. Mianowicie uporządkowany już był punkt, który największe z początku przedstawiał trudności, a tyczył się zabezpieczenia p. Heinowi pensyi w razie jego ustąpienia. Wszelako przyszły minister upierał się jeszcze przytem, aby nie zależał w niczem od Rady stanu. Zdaje się, że tego nie zdołał wymódz. P. Hein oświadczył, że z taką Radą stanu jak obecna, niemógłby brać na siebie odpowiedzialności przed Radą państwa za wszystkie projekta do ustaw wychodzące z ministeryum sprawiedliwości; domagał się przeto organizacyi Rady stanu.

— *Presse* pisze w sprawie Sutoryny co następuje:

Kiedyśmy niedawno wspomnieli o reklamacyach posłów pruskiego, francuskiego i rosyjskiego, których przedmiotem było wejście wojska austryackiego do Sutoryny, dodaliśmy, że wyjaśnienia udzielone tym posłom zaspokoiły ich, lecz ze strony reklamujących zrobiono uwagę, iż byłoby pożądanem „poprzednie“ porozumienie się w tym względzie. W Berlinie i Paryżu rzecz ta nie zrobiła jak się zdaje wielkiego wrażenia; inaczej rzecz się miała w Petersburgu. Ks. Gorczakow uznał potrzebę dania odpowiedzi na wyjaśnienia udzielone jego posłowi w Wiedniu, a jak się teraz pokazuje, nota *Journal de St. Petersbourg* była tylko wstępem do tej odpowiedzi, jaką p. Balabin przed kilkoma dniami, jeśli się nie mylimy, w zeszły wtorek udzielił urzędownie hr. Rechbergowi. Dotycząca nota rosyjska przyjmuje do wiadomości wyjaśnienia gabinetu austryackiego w sprawie wejścia wojsk austryackich do Sutoryny, przystaje na to co zaszło, lecz bez ogródki oznajmia, że gabinet petersburski zupełnie inne w tej rzeczy zajął stanowisko. Nota rosyjska wyłuszcza, że osobne umowy zawarte między Austryą a Portą ze względu na enklawy Klecka i Sutoryny, a które ponowione były w r. 1853 za misyą hr. Leininga, i zastrzegły utrzymanie *status quo* co do tych enklaw z zastrzeżeniem nie wznoszenia tam żadnych twierdz, albo też szańców wojennych, uległy niejako naruszeniu skutkiem traktatu paryskiego w r. 1856. Gdyby się od r. 1853 nie zmieniło było położenie rzeczy pod względem praw przez inne późniejsze umowy, wejście wojsk austryackich do Sutoryny tyczyłoby się tylko wyłącznych stosunków Austryi z Portą. Ale na zasadzie pokoju paryskiego, który i Austrya podpisała, wszystkie mocarstwa zrzekły się wszelkiej interwencyi wyłącznej do spraw Turcyi. A zatem, kończy ks. Gorczaków notę swoją: Rzeczą jest kontrahentów traktatu paryskiego, postanowić, jak dalece sumaryczne postępowanie, przez które rząd austryacki bez poprzedniego przyzwolenia, sam sobie wymierzył sprawiedliwość, zgadza się z duchem i brzmieniem owego traktatu, jakoteż jak dalece odpowiada względom, które Austrya winną jest mocarstwom na traktacie podpisanym. Taka jest mniej więcej treść wywodu rosyjskiego. Innym razem znajdziem sposobność zbadać, o ile to nieprzyjazne tłumaczenie gabinetu petersburgskiego może się odwoływać do ducha, a choćby nawet tylko do litery traktatu; dziś podniesiemy to tylko, że tej nocie rosyjskiej równocześnie towarzyszy manewr bezwątpienia w związku z nią będący. (Szczególna jednak rzecz, że zanim *Presse* tak gorąco stanęła w obronie praw Austryi, *Gazeta wiedeńska* zbyła grzecznemi słówkami notę umieszczoną w *Journal de St. Petersbourg*, jak to już wykazaliśmy w *Czasie*).

Otrzymujemy bowiem z Dubrownika i z nad granicy tureckiej wzmiankowane już doniesienie, że powstańcy hercegowińscy sposobią się, zburzone w dniu 2 b. m. przez wojsko austryackie bateryе w Sutorynie wznieść napowrót. (*Ost und West* zaprzecza temu najformalniej, a *Koresp. autogr.* znów stwierdza. *P. R. Cz.*). Zamieszczamy tu doniesienia naszych korespondentów z 14go i 15go o najświeższych zajściach na granicy naszej:

Najważniejszą rzeczą, co mam dziś wam donieść, odnosi się do położenia rzeczy w Sutorynie. Łukasz Wukałowicz wrócił bezzwłocznie po zburzeniu bateryj przez wojska austryackie do wsi Swinie i Łuczyce i nałożył na mieszkańców za karę kontrybucyę po 4 talary w przecięciu od głowy. W najnowszych czasach zaczyna on znowu zbierać ruiny swych bateryj i stawiać szańce i bateryе. W jaki sposób sprawa Sutoryny oceniana jest w Cetyni i w biórach p. Hecquarta, konsula francuskiego w Kotarze, pokazuje się z dwóch listów, które go doszły przed samem wejściem wojsk austryackich do Sutoryny i bezpośrednio po zburzeniu bateryj Łukasza Wukałowicza. Dnia 1go grudnia pisał książę Czarnogórski do p. Hecquarta co następuje:

„Panie Konsulu! Mówią mi, że Austryacy wchodzą do Sutoryny, albo że już tam wtargnęli. Posyłam Dra Pankracego po informacye, czy Czarnogóra ma również wdać się, skoro się Austrya miesza. Miło mi będzie otrzymać zaraz odpowiedź.

Cetynia d. 1 grudnia. Mikołaj“.

Drugi list jaki doszedł p. Hecquarta po zburzeniu bateryj, podpisany jest przez Łukasza Wukałowicza. Pismo to zaczyna się od wyrzekań na nieszczęścia ludu, na którego czele on (Wukałowicz) stoi, który to lud odwołuje się do wspaniałomyślnego i szlachetnego przez p. Hecquarta tu reprezentowanego ludu francuskiego, od którego zawsze dzielni obrońcy wolności otrzymywali wsparcie. Dalej żali się Wukałowicz w słowach najobelżywszych, że mu jenerał Rodycz przy widzeniu się z nim powiedział nieprawdę, iż 16,000 Austryaków (było ich tylko 1600) z wieloma działami wpadli nagle do Sutoryny, wszystko tam zburzyli i mieszkańcom biednym wyrządzili najmniej 50,000 złr. szkody itd. Wiadomo, że wojsko austryackie przed wejściem swojem wystrzeliło w Castelnuovo broń ostro nabitą, aby uniknąć wszelkiego nieszczęścia i z nienabitą bronią weszło do Sutoryny, gdzie stósownie do wysłannictwa swego postąpiło sobie, nie dawszy jednego wystrzału Niemniej jednak Wukałowicz pisze do p. Hecquarta w dalszym ciągu swojego listu dosłownie: „*Après avoir tiré leurs canons et leurs fusils pour la victoire, dont tout autre commandant devrait a voir honte, comme preuve de l'héroisme de l'armée autrichienne il me vola deux canons...*“ W tym tonie kłamliwym i bezczelnym napisany jest cały list, w końcu którego rzetelny Łukasz Wukałowicz prosi Francyi, aby go od Austryi broniła.

Inny z naszych korespondentów dalmackich pisze:

W położeniu rzeczy w Hercegowinie nic się prawie niezmieniło od ostatniej bitwy pod Piwą (2go grudnia), która była niezmiernie krwawą. Dokładne szczegóły o tej bitwie nie są znane. Ale faktem jest, że Czarnogórcy w połączeniu z powstańcami cofnęli się i od tego czasu nie pojawili się. Pozycya Derwisza paszy pod Piwą zdaje się być przeto zupełnie zapewnioną, gdyż powtarzane próby wyparcia go stamtąd niepowiodły się. Zaopatrzony jest on także dostatecznie we wszystkie potrzeby na zimę.

Ze względu na odniesioną ważną korzyść łatwo przewidzieć, że wiadomość obiegająca od dni kilku o mającem się zawrzeć zawieszeniu broni między obu nieprzyjacielskiemi stronami, zupełnie jest fałszywą, i owszem Omer pasza ma może na myśli posunąć się także w kierunku ku Trebinii (w zimie?) i połączonych Czarnogórców z Hercegowianami zamknąć i w kąt zagnać. Omer pasza spodziewanym jest niebawem w Trebinii, dokąd już odeszły znaczne przesyłki zboża.

Konsulowie francuzki i rosyjski w Kotarze zawsze jeszcze prześcigają się, kto kogo uprzedzi w ujęciu sobie Czarnogóry. Pierwszy w Cetyni reprezentowany przez lekarza przybocznego książęcego Dra Pankracego, który prawie ciągle jest w drodze między Cetynią a Kotarem, daje dobre rady i instrukcye. Ostatni przywozi często pieniądze i więcej przebywa w Cetyni niż w Dubrowniku. Przeszłego tygodnia przywiózł on osobiście księciu Mikołajowi 40,000 złr. w złocie. W Dubrowniku jeden po drugim Francuz pojawia się. Niejaki p. Rajat, o którym już pisano po gazetach, a który uchodzi za porucznika gwardyi, z wieku zaś jego i nauk zdaje się być czemś innem, jeździ dla rozrywki, ogląda brzegi dalmackie, zajmuje się także Mostarem i chce zwiedzić Cetynię. Szczególniejsza rzecz jednak, że obecność Rajata zdaje się nieprzypadać p. Hecquartowi; być może że się obawia, aby go nie kontrolowano. W Mostarze Rajat znalazł bardzo dobre przyjęcie u Omera paszy, lecz z powodu kilku wyrażeń, pokazano mu grzecznie drzwi. Przed kilkoma dniami wrócił do Dubrownika, a dziś (14go) jedzie parowcem do Kotaru i stamtąd do Cetyni.

Sądzimy, mówi dalej *Presse* zamieściwszy powyższe listy, że takowe wyświeciły dokładnie położenie rzeczy w Dalmacyi i znaczenie sprawy Sutoryny, a mniej więcej można ztąd wnosić, co znaczy ten związek między notą ks. Gorczakowa udzieloną gabinetowi wiedeńskiemu w d. 17 bm., a doniesieniem, że Wukałowicz wznosi napowrót bateryе w Sutorynie. Także rola, jaką odgrywa Francya w okolicach południowo-słowiańskich w najpiękniejszem pokazuje się świetle z listów księcia Czarnogórskiego i Wukałowicza do męża zaufanego i będącego ich nadzieją. Ograniczamy się na dzisiaj na tych faktycznych doniesieniach.

— *Ida Tan.* ogłasza następujący okólnik hr. Forgacza kanclerza węgierskiego do obecnych naczelników komitatowych:

„Gdy doszło do wiadomości mojej, że w niektórych okolicach kraju pewne osoby pociągane były do odpowiedzialności w drodze karnej za niezapłacenie podatków domestykalnych własnowolnie nałożonych przez konstytucyjne jurysdykcye komitatowe, albo też więzione były, przeto pragnąłbym zawezwać niniejszem Wg. Pana, abyś zechciał przejrzeć uważnie wykazy aresztowanych w Twoim komitacie osób, które siedziały za wyrokiem lub pod śledztwem, a o ileby takie osoby znalazły się jeszcze w więzieniach komitatowych albo zostawały pod śledztwem, abyś mi dotyczące akta procesowe bezzwłocznie do dalszego załatwienia przesłał.“

— Donieśliśmy już dawniej o aresztowaniu i wypuszczeniu zaraz na wolność deputowanego Wojciecha Nemetha z Heweskiego komitatu za mowę jaką miał tenże wśród zamknięcia zgromadzenia komitatowego. Właśnie teraz 20go przywieziono tegoż Nemetha żandarmami do Pesztu i osadzono go pod śledztwem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 grudnia. W chwili, gdy gotujemy ten oto numer dziennika, mający się jutro rano pojawić, po wszystkich ziemiach polskich i wszędy tam gdzie się kilku naszych rodaków znajdzie w jednem kółku, obchodzą wigilię Bożego Narodzenia przy wspólnym stole familijnym lub gościnnym, łamiąc się opłatkiem i życząc sobie Dosiego Roku. I my obchodząc wilię przy stole redakcyjnym łamiemy się z sobą chlebem duchowym, a posyłając wam czytelnicy ten arkusz papieru, pragniemy, aby był on pozdrowieniem takiem jakie na wilię się daje: Dosiego Roku!

— Dziennik sądowy wiedeński *Trybuna* opowiada następujące zdarzenie. Przeszłego roku skończył się proces hrabiny D. przeciw notaryuszowi Józefowi Szizke w Scheibbs (miasteczko w Niższéj Austryi) Tenże notaryusz złożył przysięgę, na mocy któréj sąd odrzucił pretensyę hrabiny D. na 500 złr. ocenioną. Ta zaskarżyła notaryusza o krzywoprzysięstwo i wymieniła pewnego oficera papieskiego jako świadka. Rzeczywiście oficer stwierdził zeznanie hrabiny i notaryusz pociągnięty do odpowiedzialności, trzymany był nawet czas jakiś w areszcie, ale go następnie wypuszczono. Kilka dni temu rzeczony oficer przybywa do notaryusza Sechann w St. Pölten i oznajmia mu, że dla tego tylko świadczył przeciw jego koledze, iż miał sobie przez hrabinę D. przyrzeczone 500 złr., gdy jednak ta niezapłaciła mu umówionéj sumy, przeto tenże zamierzając wyjechać do Ameryki, gotów jest ogłosić publicznie, że obwinił niewinnego, byle mu obwiniony dał 500 złr., których potrzebuje na podróż do Ameryki. Notaryusz Sechann zawiadomił o tem policyę i oficer ma sobie wytoczony proces.

— Donoszą nam z Rabki, że rozpoczęto tam roboty około odsłonięcia źródeł tamtejszych mineralnych słonych jodowo-bromowych na mocy pozwolenia Ministerstwa finansów danego właścicielowi do użytkowania z tych wód za lekarskie uznanych i założenia zakładu kąpielowego tamże, i już cztery źródła odkryto; między temi znaleziono trzy gotowe głęboko w ziemi cembrzyną opatrzone studnie, których ściany zupełnie w dobrym stanie zachowane są, a niemal z pewnością wnosić można, ze z nich dawnemi już czasy czerpano wody te zdrowiodajne, czego jednak najstarsi ludzie niepamiętają. Że zaś kilka monet polskich z czasów Augusta II w studniach tych znaleziono, używanie wód tych bez wątpienia do dawniejszych czasów odnieść należy. Obfitość zaś wody w tych czterech źródłach odkrytych, a w jednéj na kształt źródła w Krynicy silnie wytryskującéj, jest zadawalniająca, części zaś składowe, tudzież korzystne miejsca tego położenie, dozwalają wróżyć zakładowi rychłego wzrostu.

— Referent spraw polskich w *Gazecie Szląskiéj* wybornie umie po polsku. Biorąc wiadomość z *Czasu* o otwarciu kościoła Bazylianów, tę małą popełnił omyłkę, ze gdzie jest mowa o proboszczu Bazylianów, tam on sądził, że proboszcz kościoła unickiego nazywa się Bazylianów.

— Wezuwiusz jeszcze nie przestał miotać lawy i kamieni, lecz już nie zagraża daléj zniszczeniem; wszakże badacze odradzają jeszcze mieszkańcom wracać do opuszczonych siedzib z powodu zagrażającego im niebespieczeństwa z zawalenia się pod ich stopami ziemi podnurtowanéj. Nowa lawa pokryła na trzy stopy wyżéj powierzchnię. Torre del Greco przedstawia zbiór ruin. Najpiękniejsze pałace w gruzach leżą; kościół katedralny sterczy tylko kilkoma odłamami murów; studnie wyschły, a ze szczelin popękanéj ziemi ukazują się płomyki niebieskie i zapach siarki czuć się daje. Morze usunęło się na trzy metry od brzegów, woda u brzegów zakipi często wrzącemi podziemnemi wytryskami źródeł, a przeszło 24,000 osób jest bez przytułku.

— Jutro we środę dnia 25 grudnia, (święto), Boże Narodzenie; we czwartek dnia 26 grudnia, (święto), Ś. Szczepana męczennika; w piątek dnia 27 grudnia, Ś. Jana Ewangielisty.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 24 grudnia. Bardzo małe ilości zboża przywieziono wczoraj na oba targi graniczne w Baranie i Michałowicach. Z powodu słabych notowań z targów zagranicznych pokup bardzo jest ograniczony i mimo tak małego dowozu nie sprzedano nawet wszystkiego zboża, które było na targach, a to co sprzedano, odeszło po zniżonych cenach. Wpływ prawdopodobnéj wojny angielsko-amerykańskiéj nie daje się czuć na tych targach europejskich, które się żywią zbożem stąd prowadzonem, gdyż niebawem zima zamrozi porty północne, gdzie jeszcze wielkie zapasy zboża są nagromadzone. Pszenicę płacono wczoraj w dobrych średnich gatunkach po 36, 37 do 38 złp. a piękniejszą po 39, 39½ do 40 złp. Żyto w ogólności 21, 21½, 22, a wyborowe 22½, 23 złp. Jęczmień 15, 16, 17, piękny gruby 18 do 19 złp. Nieprzyszło też wczoraj do zawierania umów o dostawy późniejsze, a w ogóle usposobienie handlowe nieprzyjazne. Z wykle o téj porze ceny spadają ale w skutku dowozu znacznego, gdy producenci potrzebują gotówki. Tym razem tak nie było. I tu w Krakowie na dzisiejszym targu zupełny brak ruchu zbożowego tak w miejscu jak na wywoz. Żądano cen ostatniego notowania, ale nie było kupców. To co miało iść na wywóz, poszło na własny rachunek. Za pszenice galicyjską żądano 11 do 11·50 złr.

Gorlice 18 grudnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	4·79
Żyto	„	3·00
Jęczmień	„	2·50
Owies	„	1·40
Ziemniaki	„	1·20
Drzewo twarde	(za siągę)	5·00
„ miękkie	„	4·00

Ceny produktów polskich w **Wiedniu** od 14 do 20 grudnia 1861 r. w wal, austr.

Szmaty galicyjskie białe (za centnar)	7·52½
„ „ onuczkowe „	5·52½
„ „ z pakuły ordynaryjnéj	4·00
„ „ lniane niebieskie mięszane z niebieskiemi bawełnianemi (za centnar)	4·37½
„ „ kotonowe „	0·00
Konopie polskie surowe „	15·87½
„ „ międlone „	24·50
Len polski surowy „	21·25
„ „ międlony „	28·50
Koniczyna czerwona chędożona (za centnar)	29·75
„ „ naturalna „	27·00
„ biała „ „	45·00
Skóry wołowe polskie, mokre z rogami (funt.)	0·33
Skórki cielęce „ z główkami (za cent.)	94·50
Terpentyna galicyjska „	28·00
Szczecina wiśnicka wyborowa „	300.00
„ „ biała „	185·00
„ jaworowska wyborowa „	255·00
„ „ celna „	187.50
„ „ przedmia „	172·50
„ „ średnia „	105·00
„ „ poślednia „	102·50
„ mielecka „	165·00
Spirytus 30—33 stopniowy *transito* (za stopień = ½ garnca)	0·60¾
„ rektyfikowany 35° *transito*	0.67
Wosk tarnopolski (za centnar)	140·00

Wrocław 21go grudnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *laży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	88-92	85	75-80
„ żółta	87-90	84	75-80
Żyto	58-60	56	53-55
Jęczmień	42-44	40	36-38
Owies	26-28	24	22-23
Groch	60-64	57	52-55
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	220	210	180
Rzepak jary „	186	178	160

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr w. a. oprócz *laży*).

Biała przednia	21¾—22¾
„ dobra	18¾—20¼
„ średnia	14½—16½
„ poślednia	9½—13
Czerwona przednia	13⅓—13½
„ dobra	12¼—12½
„ średnia	10½—11
„ poślednia	9¼—10

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 22 grudnia. *Opinione* w artykule pod napisem: „Ministeryum“, mówi co następuje: Jak wieść niesie, Ponza di San Martino, wzbraniał się przyjąć teki ministerstwa spraw wewnętrznych. Jeżeli wzbranianie to jest nieodwołalnem, położenie gabinetu będzie bardzo niepewne i niebezpieczne. Potrzeba, aby krajowi własne jego położenie było wiadome. Nie wiemy, czy Ricasoli już wszystkich kandydatów do tego ministerstwa uzdolnionych wzywał nadaremnie; jeżeli jednak tak jest, to cała jego dzielność zostałaby przez to jedno sparaliżowaną. Jeżeliby z pośrodka większości Izby nikt nie zechciał losu swego wiązać z losami gabinetu, to ztąd dowód, że nawet większość niewierzy aby się gabinet utrzymał. Kraj zaczyna wątpić, widzi on, jak Ricasoli nadaremnie szuka dla siebie kolegi; widzi, jak się opozycya urządza i centralizuje; widzi, jak papiery z przerażającą szybkością spadają. Czyż może ministeryum prowadzić dalej misyą swoją energicznie, jeżeli w obec Izb sejmujących i po otrzymaniu wotum zaufania, pozostało prawie odosobnionem? Powód tego wszystkiego leży w samem ministeryum, które się nieczuje dosyć silnem, albowiem po śmierci Cavoura większość Izby nie dość silnie się uorganizowała, aby wzbudzić nieograniczone zaufanie kraju. Ricasoli niemoże szukać ministra spraw wewnętrznych między partyą opozycyjną, ani się zniżać do tranzakcyi; nie pozostaje mu nic innego, jak w razie gdyby się nie udało uzupełnić ministeryum, ustąpić samemu, pozostawiając komu innemu utworzenie nowego ministerstwa.

Londyn 22 grudnia. Według nadeszłych tu z Nowego Jorku z d. 10 bm. doniesień, „Korespondencya Daytona“ zamieściła była wiadomość z Paryża, że Thouvenel i Russel urzędownie stwierdzili porozumienie się Anglii i Francyi pod względem wspólnego działania w sprawach amerykańskich. Budżet na r. 1862 przedłożony kongresowi jest niekorzystny. Liczy on ubytek w podatku przywozowym na 25 milionów dolarów, zaleca podniesienie opłaty od cukru, herbaty, kawy, zmiany w taryfie i podwyższenie podatków, tudzież, zaprowadzenie opłaty konsumcyjnej od wódek, tytoniu, tudzież od biletów bankowych (chyba stępel od czyków?) i od papieru. Niedobór na rok 1862 przypuszczony jest na 214 milionów dolarów.

Londyn 22 grudnia. Nadeszła poczta z Nowego Jorku przyniosła wiadomości z d. 12 bm. Kongres zatwierdził rozporządzenia rządowe względem wymiany niewolników i zawieszenia aktu *habeas corpus* (wolności osobistej). Wieść niesie, że dwóch nowych komisarzy krajów południowych udało się do Europy, i że wyprawa morska państw sprzymierzonych (Anglii, Francyi i Hiszpanii) do portów meksykańskich nieznalazłaby żadnego oporu, podobnie jak wtargnięcie Hiszpanów w głąb kraju.

Dalej donoszą ztamtąd, że korespondencya prowadzona z posłem amerykańkim w Paryżu stwierdza, iż minister spraw zagranicznych unii północnej Seward na zebraniu z posłami angielskimi i francuskim, (które nastąpiło w Nowym Jorku 15 czerwca) niechciał pozwolić na odczytanie mu urzędowe depesz wystosowanych przez Anglię i Francyę za pośrednictwem tychże posłów, dopóki nie będzie uwiadomiony o treści tych depesz. Seward wzbraniał się udzielić tych depesz rządowi związkowemu, albowiem takowe mówiąc o dwóch stronach wojujących (północnych i południowych Stanach) wychodzą jakoby z tego punktu widzenia, że Stany Zjednoczone nie są państwem zwierzchniczem na południu. (Cała ta część depeszy jest bardzo ciemna. Tyle tylko z niej można wnosić, że Seward nie chciał uwzględnić depesz, które nie uważały krajów południowych za zbuntowane i mówiły o związku południowym jakoby o udzielnem państwie. Wzmianka 15 czerwca zdaje się być także mylną, bo na cóżby teraz dopiero przypomniano sobie tak dawne rzeczy; zdaje się więc, że nastąpiło to później. P. R. Cz.).

W sprawach austryackich zupełna cisza panuje w tej chwili na powierzchni. N. Pan przebywa w Wenecyi, minister stwie i Rada Państwa wypoczywają po trudach, a dzienniki zwracają się ku sprawom zagranicznym jako bywało dawniej przed poruszeniem spraw wewnętrznych w łonie reprezentacyi monarchii. Kontemplacye i spostrzeżenia wsteczne nikogo nie zajmują, i dla tego cała wielka kwestya finansowa nie porusza tak dalece umysłów, jakby to było gdzieindziej i jakby się spodziewać należało. Ta apatya jest jednym z symptomatów, ktory przez dyagnostyków politycznych rozmaicie zwykł być tłumaczonym. My w kilku wierszach nie moglibyśmy naszego zdania umotywować, a bez tego wskazać go tylko a nie dowieść, byłoby nie po dziennikarsku.

O ile z wiadomości odebranych z wiarogodnego źródła sądzić można, stan rzeczy w Warszawie tak się daje określić. Walka między władzą despotyczną rządu a prawem kościoła coraz obszerniejsze i wyraźniejsze przybiera rozmiary. Jest to walka o *prawo*, która przeniesiona z gruntu politycznego na grunt religijny i kościelny, tem wybitniéj cechę dwóch stron walczących przedstawia: z jednéj azyatyckie „*byt po siemu*“, z drugiéj „*non possumus*“ katolickiego kościoła. Dzisiaj rzecz tak stoi, że żaden ksiądz bez ciężkiéj przeciw swéj wierze i kościelnym prawom winy nie może otworzyć kościoła, a rząd tego się domaga, rozkazuje, grozi więzieniem, Syberyą itd. Onegdaj wszyscy proboszczowie i przełożeni klasztorów odebrali rozkaz od Namiestnika otworzenia natychmiast kościołów—dotąd nikt nie otworzył.

Kapituła podawała rządowi środki wyjścia z tak trudnego położenia. Kanonicy Szczygielski i Tapolski wezwani do p. Płatonowa zaproponowali, aby rząd jednemu z nich pozwolił udać się do Wiednia do Nuncyusza i za jego pośrednictwem prosić Ojca ś. telegrafem o rozstrzygnienie kwestyi; lub też, aby rząd pozwolił udać się dwom kanonikom do więzienia księdza Białobrzeskiego, aby oni tam mogli bez świadków z nim się rozmówić i albo jego ustąpienie władzy odebrać, lub otrzymać pozwolenie odemknięcia kościołów. Nie można było daléj posunąć koncesyj, które jedynie tak długie pozbawienie wiernych używania Sakramentów spowodować mogło przy nadchodzących Swiętach Bożego Narodzenia.

Rząd ani na jedno ani na drugie nieprzystał, bo nikomu prócz sobie niechce przyznać *prawa* stanowienia w tym przedmiocie. Nam prosić Boga wypada, aby duchowieństwo przy swojém prawie wytrwało, niczém zrazić się nie dając, bo ustąpienie byłoby rodzajem schyzmy. Mamy zaufanie, że wytrwa i zasadę despotyzmu przełamie.

Artykuł podany przez *Opinione*, o którym mówi powyżéj depesza telegraficzna, przedstawia trudne położenie gabinetu włoskiego z powodu zawakowania posady ministerstwa spraw wewnętrznych. W obec położenia rzeczy w Neapolitańskiem, poboru wojskowego znajdującego we Włoszech południowych opór zwykły, w obec budżetu ze znacznym deficytem, stanowisko ministra spraw wewnętrznych nie jest nęcącem. Gabinet nieznalazłby tych trudności, gdyby chciał iść drogą jaką mu wskazuje stronnictwo ruchu, lecz rząd nie może się teraz rzucać na rozwiązanie kwestyj terrytoryalnych nie mając ukończonéj organizacyi i ustalonych stosunków w Neapolitańskiem.

Jeśli można wierzyć depeszy berlińskiej podanej przez bióro telegraficzne Reutera, Francya wystósowała do wszystkich państw okólnik tyczący się sporu amerykańskiego. W niem oświadcza, że uważa uwięzienie komisarzy południowych jadących na okręcie angielskim jako przeciwne zasadom zabespieczającym nietykalność pawilonu neutralnego. Gabinet tuileryjski oświadcza, że zdanie to swoje objawił już w Washingtonie i poczynił takie uwagi, które spodziewać się każą, że rząd Stanów Zjednoczonych zgodzi się na ustąpienie. Ultimatum angielskie postawione rządowi amerykańskiemu daje takowemu tydzień czasu do namysłu i przyjęcia proponowanych warunków, spodziewać się więc należy, iż przed upływem tego jeszcze terminu, Lincoln odbierze propozycye francuskie, a stąd spodziewać się można utrzymania pokoju.

Powyższa wzmianka o okólniku wydanym przez Thouvenela do ajentów dyplomatycznych francuskich potwierdzoną została następnie z innych także źródeł. Wpłynie ona wielce na uspokojenie Anglii co do stanowiska, jakie Francya zająć pragnie w sporze angielsko-amerykańskim, a co więcéj nieomieszka sprawić wrażenia w Washingtonie, i przekonać rząd tameczny, iż Francya jeśli nie materyalnie to przynajmniej moralnie trzyma stronę Anglii. Wczoraj podaliśmy depeszę telegraficzną z Tulonu donoszącą o rozpuszczeniu jednej klasy marynarzy to jest tych którzy ósmy rok służby mają. Krok ten również ma na celu upewnić Anglią, że cesarz Napoleon nie zamierza korzystać z jej kłopotów i zatargów za Atlantykiem, i dla tego w tej właśnie chwili osłabia swoje siły morskie, kiedy Anglia zmuszoną może będzie znaczną część sił swoich z Europy odciągnąć. Utrwalenie zatém przymierza angielsko francuzkiego będzie skutkiem tego postępowania Francyi, a nawet w Ameryce nie omieszka ono zniżyć ton wojenny i utorować tém samém zagodzenie sporu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Londyn 24 grudnia. Dzisiejsze (wtorkowe) dzienniki wyrażają zadowolenie swoje z depeszy Thouvenela o sprawie „Trenta“ i przypisują téj depeszy wielką ważność. *Times* mówi: Depesza Thouvenela wykazuje rządowi amerykańskiemu zaszczytną drogę uniknięcia wielkich niebezpieczeństw. Skutkiem téj depeszy konsole zaczęły się podnosić na 91 a potem do 91.25.

Turyn 24 grudnia. Ponza di San Martino stanowczo odmówił przyjęcia teki ministeryum spraw wewnętrznych.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym, na kolumnie drugiéj, w liście paryskim bez znaku, na szpalcie drugiéj, w przedostatnim ustępie, wierszu dziewiątym, *zamiast:* Carni, Lemoreaud, *czytaj:* Carné, Lenormand;— w wierszu siedmnastym, *zamiast:* do Rebone, *czytaj:* Reboul; w wierszu dwudziestym trzecim, *zamiast:* Wande, *czytaj:* Monde; w wierszu dwudziestym szóstym, *zamiast:* Gueronet, *czytaj:* Guéroult; toż samo w dwudziestym dziewiątym.

Z powodu świąt uroczystych numer następny wyjdzie w sobotę dnia 28 grudnia.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 23 Grudnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. new. . . . złp.	339	333
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio . „	110½	108½
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar.	72	71
Srebro nowe. . . . . złr.	140	139
Półimperyały rosyjskie . . . . . „	11 60	11 44
Napoleondory 20 fr. . . . . „	11 34	11 18
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 60	6 52
„ austryackie . . . . . „	6 68	6 60
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	85⅓ —	84⅔ —
„ „ „ „ na wal. aust. „	81 50	80 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	67⅓ —	66½ —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	81 50	80 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80% „	168	166
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	102	101½

Wiedeń 23 Grudnia. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	66	15
5% Pożyczka narodowa	81	30
Akcye banku narod. wiedeńs.	749	—
„ banku kredytowego	177	—
Srebro.	140	—
Londyn 10 funt. szterl.	141	50
Dukat pojedynczy	6	69

Wiedeń 23 Grudnia.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	62 25	62 —
5% Pożyczka narodowa	81 50	81 40
5% Metaliki na mon. konw.	66 10	66 —
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	89 50	88 50
5% „ „ węgierskie	68 —	67 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	70 —	69 50
5% „ „ galicyjskie	66 25	66 —
5% „ „ bukowińskie	65 50	65 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 50	65 —
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	95 50	94 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 10 letnie	95 —	94 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	84 75	84 25
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 10	81 90
„ „ „ z r. 1839 całe	122 —	121 —
„ „ „ z r. 1854 za 4%	87 25	87 —
Bilety rentowe Como	17 90	17 50
Losy zakładu kredytowego	122 75	122 60
„ tryestskie na 4½%	122 50	121 50
„ żeglugi par. na Dunaju	96 75	96 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	100 —	99 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 50	38 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	34 75	34 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 —	37 50
„ Miasta Budy „ 40 „	35 50	35 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	21 —	20 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 10	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	751 —	750 —
„ zakładu kredytowego	178 10	177 90
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	421 —	420 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2100	2099
„ „ rządowéj	279 —	278 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	153 50	153 —
„ „ Pardubickiéj	121 75	121 50
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	262 —	261 —
„ „ Galicyjskiéj	167 25	167 —
Kursa zagraniczne (3 miesięczne).		
Amsterdam 100 zł. hol. . . . . (Disconto miejscowe) 3	119 25	119 —
Augsburg 100 zł. nadreń. 4	120 —	119 75
Berlin 100 tal. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 4	120 —	119 75
Genua 100 lirów piem. 6½	—	—
Hamburg 100 marków 3	105 60	105 50
Lipsk 100 tal. 4	—	—
Liworno 100 lirów 6½	—	—
Londyn 10 funtów. 3	141 —	141 —
Paryż 100 franków 5	55 70	55 65
Waluty.		
Cesarskie korony	—	19 35
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 68	6 67
„ „ obrączkowe	6 68	6 67
Złoto *al marco*	—	6 64
Napoleondory	11 29	11 27
Suwereny	—	19 50
Fryderyki	—	11 90
Luidory	—	11 50
Suwereny angielskie	—	14 20
Imperyały rosyjskie	11 58	11 55
Srebro	140 25	139 75
„ kupony	140 50	140 —
Talary związkowe	2 10½	2 10
Pruskie bilety kasowe.	2 11½	2 11

Lwów 21 Grudnia.		
Dukat holenderski	6 63	6 57
„ austryacki.	6 68	6 61
Półimperyał rosyjski	11 53	11 40
Rubel rosyjski.	2 20	2 17
Talar pruski.	2 13	2 11
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	79 5	78 40
„ „ „ „ w mon. kon.	83 5	82 40
Oblig. indemn. bez kupon.	66 75	66 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 80	60 80

Warszawa 23 Grudnia.		
Półimperyały . . . . . rubli	—	5 77
Obligi skarbowe . . . . . „	91 8	90 58
kupon	—	— 92⅔
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	15 8	15 6
kupon	—	— 29⅙
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	70 75	—

Wrocław 23 Grudnia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	70½	—
Polskie bilety bankowe	84⅞	—
„ listy zastawne	84½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 20 Grudnia.	
Renta 3%	67 20

Londyn 20 Grudnia.	
Konsole	90

Urzędowe.

Konkurs.

[Nr. 8118] Stósownie do upoważnienia c. k. Ministeryum skarbu zostaje ustanowiona w odpowiedniem miejscu środkowem w mieście Przemyślu, (ile możności w rynku) Ekspedycya pocztowa prywatna, a posada ekspedyenta poruczona za ugodą służbową półrocznie wypowiedzieć się mogącą, oraz za złożeniem kaucyi służbowéj w kwocie 50 zł. w. a., godnemu zaufania kompetentowi, który w odpowiednio położonym lokalu utrzymuje jaki publiczny interes.

Zatrudnieniem pocztowego ekspedyenta będzie jedynie sprzedaż stronom znaczków listowych i kopert, oraz przyjmowanie listów zwykłych i rekomendowanych, wygotowanie na też rekomendowane listy, zwykłych drukowanych recepisów, tudzież przy wydawaniu tychże do tamtejszego c. k. urzędu pocztowego różnych drukowanych konsygnacyi, oprócz tych czynności zaś nie będzie obowiązanym ani do jakichkolwiek manipulacyj ani też do składania rachunków.

Listy w Ekspedycyi pocztowéj oddane, o ile tego ruch pocztowy wymaga, odbierane przez służbę urzędu pocztowego, na dworcu kolei w Przemyślu, za pełnienie zaś tych usług nie będzie miał ekspedyent pocztowy nic do wynagrodzenia.

Za zajęcie się to otrzyma ekspedyent pocztowy oprócz zwykłej prowizyi od sprzedanych przez siebie znaczków i kopert listowych, roczną remuneracyę w kwocie 50 złr. w. a.

Wzywa się kompetujących o tę posadę, by podania swe wnieśli do niniejszego urzędu, *do 15 Stycznia 1861.*

Od c. k. galicyjskiej Dyrekcyi pocztowéj.

Lwów 14 Grudnia 1861. (1411-2-3)

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 19665] Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem sprzedaży wyrębu wikla w własności miejskiej nad brzegiem Wisły pod wsią Beszczem i na Dolinie, w roku 1862 do wycięcia przeznaczonego, odbędzie się w dniu 10 Stycznia 1862 w gmachu Magistratu w Biórze Departamentu IV. o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya, in plus, za gotową zapłatę.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze Departamentu IV.

Kraków dnia 11 Grudnia 1861. (1392-2-3

Obwieszczenie.

Na skutek polecenia ck. Sądu Krajowego z dnia 26 Sierpnia 1861 r. Nr. 11,200, podpisany c. k. Notaryusz zawiadamia, iż w **dniu 8 Stycznia 1862 o godzinie 9 rano** — w Krakowie w gmachu „Sukiennice“ w Rynku głównym prawnie zajęte Wyroby Rymarskie, mianowicie: kompletne angielskie Szory i mała wyścielana Bryczka dziecinna sprzedane zostaną przez publiczną Licytacyę za gotowe pieniądze.

W braku licytantów na terminie wyznaczonym, naznacza się termin na **dzień 15 Stycznia 1862 r.**, na którym za zniżoną cenę ruchomości powyższe sprzedane zostaną. (1369-3)

Kraków dnia 11 Grudnia 1861 r.

Franciszek Jakubowski, c. k. Notaryusz.

Inseraty.

Szanowni Prenumeratorowie
na
SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO
przez
S. B. LINDE,
zechcą się zgłosić po odbiór Tomu VIgo i ostatniego do
Bióra Towarzystwa gosp.-rolniczego Krakowskiego,
przy ulicy Szewskiéj Nr. 33⅚.
Egzemplarze kompletne tego Słownika
złożone z Tomów 6ciu) znajdują się jeszcze do pozbycia za cenę
złotych reńsk. 21 wal. austr.

Nadto w Biórze Towarzystwa nabyć można:
I. Lubienieckiego
DOKŁADNA NAUKA
DLA PASIECZNIKOW.
TOMÓW III,
z 67 rycinami po zniżonéj cenie
złr. 3 w. a. (1363-3-4)

Zaproszenie do przedpłaty na pismo tygodniowe **„NIEWIASTA,“** wyłącznie płci pięknéj poświęcone i wychodzące w Krakowie.

Prenumerata wynosi rocznie:
w miejscu . . . . . 6 zł. bez mód paryzkich.
dto . . . . 10 „ 20 c. z modami paryzkiemi.
z przesyłką pocztową 7 „ 20 „ bez mód paryzkich.
dto 11 „ 40 „ z modami paryzk.

Prenumerować można także na 3, 2, 1, ćwierć roku w stosunku powyżéj wymienionym. Desenie będą dodawane 7 razy do roku, czyli co dwa miesiące raz *bezpłatnie*. Przesyłki pieniężne do Redakcyi w Krakowie należy frankować. (1367-4)

KSIĘGARNIA
JOZEFA CZECHA
W KRAKOWIE
w głównym rynku w hotelu Drezdeńskim
zawiadamia PP. Prenumeratorów na
PISMA
ADAMA MICKIEWICZA.
WYDANIE PARYZKIE,
iż nadeszłe tomy odebrać mogą.

Nakładem tejże Księgarni wyszło dzieło p. t.:
Opis Krakowa i jego okolic
z drzeworytami.
Cena egzemplarza złp. 5

Tamże nabyć można widoków:
Kościoła N. P. Maryi — i Wielkiego Ołtarza w tymże kościele.
Dzieło Wita Stwosza, według fotografii Walerego Rzewuskiego. (1268-5-6)

Einladung zur Pränumeration
auf den
sechszehnten Jahrgang
der österreichischen
Zeitschrift für Pharmacie.
Herausgeber: *Dr M. Ehrmann.* Verantwortlicher Redacteur: *Franz Klinger.*

Die österreichische *Zeitschrift* für *Pharmacie* erscheint am 1. und 15. eines jeden Monats, jährlich mindestens 30 Bogen. Text nebst mehreren Beilagen, und kostet *mit Inbegriff der portofreien Zusendung durch die Post: ganzjährig 5 flor., halbjährig 2 fl. 50 xr. ö. W.* (1372-3)

Die Pränumerations-Beträge wollen *franco* eingesendet werden an die *„Redaction der öster. Zeitschrift für Pharmacie in Wien,* Stadt, Kumpfgasse N. 381.“

1862. FÜR DAMEN. XIV. Jahrgang.

Nachstehendes Journal enthält ECHTE, **mit Paris am gleichen Tage erscheinende** ORIGINAL Gravures color. de modes, de lingeries, de tapisseries, de patrons etc.

Wöchentlich erscheinend.
Bringt im Jahre:
2000 Gegenstände auf
125 Kunstbeilagen, nebst
100 Bogen Text, als:
60 col. Moden-Tableaux,
12 „ Tapisseries,
24 Doppel-Musterbogen,
24 „ Lingeriebogen,
100 Garderobe-Patronen,
48 Mappen Kunstschule,
48 Bogen Feuilleton,
Musik-Beilagen etc.

IRIS.

Stets Originale! Nie Copien.
Nur durch „IRIS“
allein werden in Deutschland vertragsmässig die Pariser Original-Moden der „Société des journaux de modes reunis“ veröffentlicht; alle daher **diesen** erst nachgebildete, in deutschen Journalen erscheinende, und — **um zu täuschen** — mit französischen Unterschriften versehene Modenbilder sind naturgemäss bereits seit Monaten **veraltete.**

Pariser & Wiener Original-
DAMEN-MODEN-ZEITUNG.

Einer Anpreisung bedarf diese, seit 14 Jahren sich einer ungetheilten Gunst erfreuende Damen-Zeitung nicht; sie wird auch ferner ernst bemüht sein, ihren wohlerworbenen Ruf dauernd zu wahren.

Ueberraschend niedere Preise bei solcher Reichhaltigkeit u. Pracht (incl. **Stempel.**)

Durch Buchhandel (Oest. Währ).	für 3 Monate.	für 6 Monate.	für 1 Jahr.
Ausgabe N. 1. 3 fl. 62 Nkr	— 7 fl. 24 Nkr.	— 14 fl. 48 Nkr.
„ „ 2. 2 „ 62 „	— 5 „ 24 „	— 10 „ 48 „
„ „ 3. 1 „ 62 „	— 3 „ 24 „	— 6 „ 48 „
„ „ 4. 1 „ 12 „	— 2 „ 24 „	— 4 „ 48 „

Durch Post unter Adresse	für 3 Monate.	für 6 Monate.	für 1 Jahr.
Ausgabe N. 1. 4 fl 12 Nkr.	— 8 fl. 24 Nkr.	— 16 fl 48 Nkr.
„ „ 2. 3 „ 12 „	— 6 „ 24 „	— 12 „ 48 „
„ „ 3. 2 „ 12 „	— 4 „ 24 „	— 8 „ 48 „
„ „ 4 1 „ 37 „	— 2 „ 74 „	— 5 „ 48 „

Vorauszahlung auf **1 ganzes Jahr** sichert am Schluss die Gratis-Prämie eines artistischen Haupt-Tittelblattes. — Werden **eigene gedruckte Adressen** bei Post-Versendung verlangt, so ist die Bar-Auslage von 50 Nkr. für das laufende Jahr zu vergüten.

Wöchentlich gewünschte portofreie Zusendung durch Briefpost zu obigen Preisen wolle unter genauer Adressen-Angabe und Hinzufügung des Betrages franco gemeldet worden:
(1381-2) *„An die Administration der IRIS in Graz.“*

Ausführliche Prospekte liegen **in allen Buchhandlungen** auf, und es empfielt sich zur prompten Besorgung dieses Journals an, insbesondere: „Die Buchhandlug von ***JULIUS WILDT*** in KRAKAU.“

Mit 1. Jänner 1862 beginnt der **dreiundfünfzigste** Jahrgang des in Wien erscheinenden Journals:

WANDERER.

Der „Wanderer“ kostet bei portofreier Postzusendung, und zwar:

das **Morgenblatt** allein	das **Morgen- und Abendblatt**
15 fl. 12 kr. öster. Währ. ganzjährig	18 fl. 32 kr. öster. Währ. ganzjährig
7 fl. 56 kr. „ „ halbjährig	9 fl. 66 kr. „ „ halbjährig
3 fl. 78 kr. „ „ vierteljährig	4 fl. 83 kr. „ „ vierteljährig
1 fl. 26 kr. „ „ monatlich.	1 fl. 61 kr. „ „ monatlich.

Die separate Zusendung des Abendblattes kostet monatlich 31 kr., die abgesonderte Zusendung des Montagsblattes für den Morgenblatt-Abonnenten monatlich 21 kr., für den Abonnenten des Morgen- und Abendblattes monatlich 11 kr.

Pränumerations-Gelder sind franko einzusenden an die Administration des „Wanderer,“ Leopoldstadt, Ecke der Stadtgutgasse Nr. 367. (1396-2 3)

OGŁOSZENIE.

C. kr. uprz.
KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA
podaje niniejszem do wiadomości publicznéj, że
stacya w Bogumiłowicach
zawiadująca dotąd tylko ekspedycyą osób, tłómoków i pszesyłek pilnych, otwartą będzie także
z dniem 1 Stycznia 1862 r.
dla ogólnego obrotu towarów.

Począwszy zatem od tego dnia, przyjmować się będą w tejże stacyi do przewozu nietylko osoby i pakunki, lecz także przesyłki spieszne i ciężary w kierunku od i do wszystkich stacyj tak tutejszéj jakoteż ościennéj Kolei północnéj Cesarza Ferdynanda.

Wiedeń dnia 14 Grudnia 1861. (1395-3)

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

Od wielu lat słynny
Skład Fortepianów na sprzedaż
Jana Gugla w Wiedniu,
„Stadt, Bauernmarkt Nr. 588 w przechodnim domu zwanym Gundelhof,“
utrzymuje ustawiczny zapas więcéj jak 50 sztuk rozmaitych instrumentów, i poleca szczególniéj **nowe Fortepiany** zwykłe, tudzież *pianina stojące* na 7 oktaw, z *podwójnem i potrójnem wiązaniem żelaznem*, z pięknym dzwonkowatym głosem, za których dobroć i trwałość na żądanie może udzielić *pisemne zaręczenie* po cenie **250**, **280**, **300**, **325**, **350**, **400** złr. i t. d. aż do *najlepszego Fortepianu koncertowego z angielską konstrukcyą* za cenę **800** złr. w. a.

Oprócz tego znajdują się *przegrane już fortepiany* zwykłe na **6**, **6¼**, **6¾** i **7** oktaw, pierwsze po cenie od **80** złr. do **130** złr. ostatnie zaś od **130** do **250** złr. w. a.; równie posiada 3 fortepiana używane *1 Bösendorfera, 1 Streichera* i *1 Grafa*, jak niemniéj Pianina damskie. (1410-1-6)

Także zakupuje podobne instrumenta za gotowe pieniądze i przyjmuje je w *zamianę*.

Przytem nadmienia, że przy *przesyłkach zamiejscowych* oblicza się opakowanie wraz ze spedycyą do Dworca kolei w Wiedniu, po 10 złr. od sztuki i *ręczy się* za staranne opakowanie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O'Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
23	2	328''' 93	— 1'9	90	zachodni mocny		śnieg		
	10	31 06	— 3 6	86	„ „			— 3'6	— 1'0
24	6	31 96	— 5 8	80	„ „				

LOSY
Kredytu Ruchomego
WIEDEŃSKIEGO,
których ciągnienie najbliższe
w dniu 2 Stycznia 1862 r.
jakoteż (1318-8-)
PROMESSY
na takowe *(Premien-Lieferungsscheine)* są do nabycia w Kantorze
F. J. KIRCHMAYERA i SYNA.

Ostrzeżenie! **Weksel** wydany dnia 28 Czerwca 1861, a płatny na dniu 27 Grudnia r. b. na imię Ludwika Janowskiego w Krakowie, wartości 1,000 zł. wal. austr., ogłaszam za nieważny i niniejszem ostrzegam każdego, aby go nie kupował i nie escomtował. (1419-1-3) *Ignacy Sladnikiewicz.*

Ktoby miał do wydzierżawienia
WIEŚ
w Galicyi zachodniej bliżéj Krakowa położoną, (1191-2-)
raczy się zgłosić do Ekspedycyi „Czasu“ osobiście, lub za listami frankowanemi pod literami *J. R.*

MIESZKANIA
KAWALERSKIE
na IIIém piętrze w Rynku gł.,
składające się z 6 Pokoi
z kilkoma osobnemi wchodami — z **meblami lub bez** — są do **wynajęcia** każdego czasu. (1276 9-)
Wiadomość w **Administracyi „CZASU.“**

SZPRYCOWANIE
z rośliny Matico,
PP. Grimault & Comp. apt. w Paryżu.
Płyn do szprycowania przyrządzony z liścia peruwiańskiego drzewa zwanego Matico (piper angustifolium) używa się we Francyi z wielkiem powodzeniem przez *Ricord'a* i innych lekarzy ordynujących w Szpitalach. Płyn ten jest jedynem lekarstwem tego rodzaju, które Sankt Petersburgska akademia medyczna zatwierdziła. Posiada on własność ściskania, jak również zaleczenia w wysokim stopniu zachowawczą i zapobiegającą chorobie. Leczy szybko najupartsze rzerzączki i blenoragie. Doskonalszym jest nad wszelkie szprycowania na metalicznych pierwiastkach osnute, użycie jego nie sprawia ani boleści, ani kanału niezwęża.
Metoda użycia w polskim języku dołączona jest do każdej flaszeczki.
Dostać można w aptekach: PP. *Molędzińskiego* w KRAKOWIE, Mrozowskiego w WARSZAWIE, i Tomanka we LWOWIE. (1407-1-12)

Dnia 2 Stycznia 1862, otwiera podpisana przy ulicy św. Józefa, Nr. 493
Pracownię sukien damskich
i Zakład szycia bielizny i haftów.
Polecając się względom szanownéj Publiczności, ręczy za dokładność wyrobów i prędką usługę po cenach najumiarkowańszych.
Przyjmuje także
Panienki do nauki.
(1416-1-3) ***F. Zwilińska.***

Ukończona **uczennica z Konserwatoryum Pragskiego**, prowadzona następnie w muzyce przez **Dreischoka**, mówiąc dobrze po polsku i po niemiecku, życzyłaby sobie przyjąć na prowincyi obowiązek nauczycielki do wykładu wyższéj muzyki na fortepianie.
Bliższą wiadomość powziąść można w **handlu Wgo K. Henisza** w Krakowie. (1415-1-3)

100 złr. Nagrody!
W d. 19 bm. idąc z Dworca kolei ku ulicy Mikołajskiej zgubiony został pulares stary, w kształcie książki, w którym znajdowało się: 200 złr., 30 rubli, tudzież 2 weksle: jeden na 325 złr., drugi na 500 złr., nadto kilka listów bardzo ważnych. Znalazca zechce zwrócić osobie, którego nazwisko i Nr. domu na listach są umieszczone. (2402-3)

Z ciosowego kamienia
słynnego Barwałckiego
wyrabiają się wszelkie roboty kamieniarskie, **nadgrobki**, podług rysunku bądź to danego, bądź przez fabrykę przedstawionego, przyczem takie jako gotowe na wskazane miejsce przesełają się i ustawiają.
Prócz tego wszelkie schody, cokle, węgary, pilastry, ławki do ogrodów i stoły najozdobniejsze, słowem wszelkie roboty, jakie tylko z ciosu wyrabiać można, wygotowane być mogą według żądania po nader niskich cenach, za jakie żaden rękodzielnik je zrobić nie może, chyba właściciel łomów bardzo obfitych.
Adres: Siemoński Władysław, poczta Kalwarya w Barwałdzie.
NB. Dostawia się do Krakowa po 35 ct. za stopę sześcienną. (1344-4-10)

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.
Dziś we Czwartek dnia 26 Grudnia 1861 r.
Skalmierzanki.
Obraz narodowy ze śpiewami w 3 aktach, napisany przez J. N. Kamińskiego, muzyka pana Baschny.

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*